

# rodzina

TYGODNIK KATOLICKI

NR 40 (1342) 5 PAŹDZIERNIKA 1986 R. CENA 20 ZŁ

## W NUMERZE:

„Uwierzył słowom” ● Św. Franciszek ●  
J. Jaskiernia – gościem obozu młodzie-  
żowego w Józefowie ● Macierzyństwo  
Najświętszej Maryi Panny ● Jestem je-  
dynaczką ● Porady



Wśród wielu wize-  
runków Najświętszej  
Marii Panny uwiecz-  
nieniem Jej postaci z  
Dzieciątkiem zajmo-  
wało się najwięcej  
artystów. Właśnie bo-  
wiem w postaci Ma-  
donny z Dzieciątkiem  
najpiękniej ucieleśnia  
się macierzyństwo,  
splywające z uścisku  
ramion matczynych i  
na drobną postać  
dziecka, i na wszyst-  
kich, ku nim spoglą-  
dających.



# Lektoria

z Listu św. Pawła Apostoła  
do Efezjan (5,15-21)

Bracia: Baczcie pilnie, abyście postępowali z uwagą, nie jak nieroztropni, ale jako mądrzy, wyzyskując czas, ponieważ złe są dni. Nie bądźcie więc nierozważnymi, ale rozumiejącymi, jaka jest wola Boża. A nie upijajcie się winem, w którym tkwi rozpusta, ale napełniajcie się Duchem Świętym, wygłaszając psalmy, hymny i pieśni duchowe, nucąc i śpiewając w sercach waszych Panu. A dzięki czynicie zawsze i za wszystko Bogu i Ojcu w Imię Pana naszego Jezusa Chrystusa. Bądźcie ulegli jedni drugim w bająni Chrystusowej.

# Ewangelia

według św. Jana (4,46-53)

Onego czasu: Był dworzanin pewien, którego syn chorował w Kafarnaum. Ten, gdy usłyszał, że Jezus przybył z Judei do Galilei, poszedł do Niego i poprosił Go, aby przyszedł i uleczył syna jego, bo już dogorywał. I rzekł do niego Jezus: Jeśli nie widzicie znaków i cudów, nie wierzycie. Rzecze do niego dworzanin: Panie, przyjdź pierwej, zanim umrze syn mój. Rzecze do niego Jezus: Idź, syn twój żyje. I uwierzył ów człowiek słowu, które mu powiedział Jezus i poszedł. A gdy był w drodze, wyszli na jego spotkanie słudzy i oznajmili, mówiąc: Syn twój żyje. Zapytał ich wtedy o godzinę, w której mu się polepszyło. I rzekli mu: Wczoraj o godzinie siódmej opuściła go gorączka. Poznał tedy ojciec, że była to godzina, w której powiedział do niego Jezus: Syn twój żyje. I uwierzył sam, i cały dom jego.

# „Uwierzył słowom”

Wszystkie cuda odnotowane w Ewangeliach miały charakter zbawczy, również dzisiaj przytoczone cudowne uzdrowienie syna dworzanina. Warunkiem cudów dokonywanych przez Chrystusa była ludzka wiara. Domagał się jej od każdego człowieka, któremu zamierzał pomóc w nadzwyczajny dla nas, ale w zwyczajny dla Boga sposób. Niektórzy ludzie nie tylko w naszych czasach, nieufnie podchodzili do relacji o cudach Zbawiciela, uważając, że są to podkolorowane niezwykłością opisy czynów Chrystusa dysponującego większą od otoczenia wiedzą. Każdy lekarz doby dzisiejszej przeniesiony w tamte czasy czyniłby podobne Chrystusowi „cuda” i mógłby być uważany za osobę nadziemską.

To wszystko prawda. Jest jednak coś, co odróżnia Go od lekarzy i znachorów. Oni nigdy nie byli pewni rezultatów swoich zabiegów, Chrystus zaś nie musiał się obawiać pomyłki w sztuce cudownych interwencji. To po pierwsze. Po drugie, wszystkie cuda Chrystusa mają charakter niezwykle poważny. Nigdy Jezus niczego nie czynił na pokaz, dla wzbudzenia podziwu widzów i taniego, rozgłosu dla siebie. Celem cudów ewangelicznych jest pomoc potrzebującym nie tylko w wymiarach doczesnych. Chrystusowe cuda są nagrodą za wiarę i równocześnie sprawiają, że wiara człowieka obdarzonego cudem zyskuje wyższy stopień. Przestaje być wiarą czysto ludzką, a staje się wiarą nadprzyrodzoną.

Taki proces możemy zaobserwować w efekcie przytaczanego dzisiaj cudu. Dworzanin uwierzył słowom Jezusa taką wiarą, jaką obdarzamy naszych przyjaciół, przełożonych czy członków rodziny. Jest to po prostu wiara ludzka, bez której nie można sobie wyobrazić wspólnego życia. Wiara ta opiera się na prawdomówności kontaktującego się z nami człowieka. Dworzanin słyszał wiele o Chrystusie. Może nie wszystkim wieściom dawał wiarę, ale gdy znalazł się w potrzebie — biegnie do Chrystusa, który akurat w tym momencie znalazł się w Kafarnaum. Prawdopodobnie do owego dworzaniana można odnieść powiedzenie, że tonący chwytą się nawet brzytwy. Upoważnia nas do takiego mniemania przygana Zbawiciela, będąca pierwszą reakcją na prośbę o uzdrowienie syna. Gdy dworzanin przybiegł do Jezusa z prośbą, aby Zbawiciel pospieszył do łóża umierającego syna, słyszy w odpowiedzi: „Jeśli znaków i cudów nie widzicie, nie wierzycie!”.

Gdyby nie choroba syna, dworzanin nigdy nie przyszedłby do Chrystusa. Na marginesie warto wspomnieć o szeregach naśladowców dygnitarza z Kafarnaum, żyjących we wszystkich czasach, również w naszej epoce. Jak długo wiedzie im się dobrze, gdy służy zdrowie własne i najbliższych nie przychodzi do Chrystusa. Zawsze znajdą wytłumaczenie, sto i więcej powodów, by nie iść za głosem łaski skłaniającej do wiary. Dopiero nieszczęście spadające na kogoś z otoczenia potrafi zmusić takich ludzi, by ukłękli, szukali pomocy u Boga. I jak tu nie mówić o błogosławionym działaniu cierpienia, oczyszczającym serce i umysł od lenistwa, wygodnictwa.

Wróćmy do wydarzeń w Kafarnaum. Wywódka Zbawiciela nie odstraszała zasmuconego ojca. Dworzanin przyjmuje pokornie upomnienie, a w serce jego zaczęła sączyć się nadzieja. Chrystus przecież nie odmówił pomocy. Widocznie prawdą jest, że nikomu, kto jest w potrzebie, wsparcia nie odmawia. Musi być na-

prawdę wielkim prorokiem Boga. Wyrzut Chrystusa wzmocnił wiarę proszącego. Dworzanin nasila błaganie: „Przyjdź Panie, zanim umrze mój syn”. Zbawiciel często zachęcał swoich słuchaczy, by w modlitwie okazali wytrwałość, bo tylko wytrwała modlitwa ma szansę bezwarunkowej skuteczności: „Modlcie się, a nie ustawajcie”.

Prośba dworzanina zostanie wysłuchana. Jezus powiedział proszącemu: „Idź, syn twój żyje”. Jakie szczęście, że wcześniej dworzanin nie zniechęcił się szorstką odpowiedzią Pana Jezusa. Słowa Zbawiciela niosły tak wielką otuchę że nawet człowiek słabej wiary mógł się zdobyć na zryw zaufania. Tak często doświadczamy w życiu podobnych porывów serca. Nawet zwykłe, życzliwe słowa, którymi chcą nas przyjaciele podnieść na duchu i pocieszyć przyjmujemy z takim przekonaniem, jakby płynęły z wszechmocnych ust. Dworzanin wierzył Jezusowi i odszedł spieszenie do syna. Nie była to jeszcze wiara nadprzyrodzona. To była ufność w Boga, który działa przez wybranych ludzi.

Jeśli w jakimś zakątku naszego kraju znajdzie się lekarza o wyjątkowej renomie, ciągną doń chorzy nawet z daleka, chociaż pomoc medyczną mogliby uzyskać równie skuteczną bliżej i taniej. Samo zetknięcie z lekarzem, tym wymarzoną, jedynym, cudownym, przyniesie ulgę. O pośrednictwie nie może być mowy. O leczeniu na odległość również. Stąd wiara dworzanina wyrastała już ponad wiarę ludzi szukających zdrowia. On uwierzył słowom Jezusa i wracał do syna z nadzieją, że słowa Zbawiciela: „Syn twój żyje” spełnią się. Pełnię nadprzyrodzonej wiary w Boga, który stał się Człowiekiem, zyskał dworzanin wówczas, gdy przekonał się jak wielką moc miały te słowa. Wówczas nie tylko uzyskał od Boga zdrowie dla syna, ale również duchowe życie dla siebie i wszystkich domowników. „A gdy on już powracał, zabiegli mu słudzy i oznajmili mu, że syn jego żyje. Zapytał ich o godzinę, w której mu się polepszyło. I powiedzieli mu, że wczoraj o godzinie siódmej opuściła go gorączka. Wtedy ojciec poznał, że była to godzina, w której rzekł mu Jezus: Syn twój żyje, i uwierzył on sam i cały dom jego”.

Ks. A. B.

## UWAGA — CZYTELNICY!

Serdecznie przepraszamy naszych Czytelników za złą jakość techniczną druku tygodnika „Rodzina”, szczególnie publikowanych zdjęć. Winę ponosi jakość papieru, jakość farby drukarskiej oraz klisz sporządzanych z oryginałów zdjęć — na co nie mamy żadnego wpływu.

Niestety, technika typograficzna — stosowana obecnie przy druku „Rodziny” — nie gwarantuje dobrej jakości zdjęć.

REDAKCJA





## Św. Franciszek — śpiewak Boży

„Jakież wspaniałe początek! Radość dodawała nam skrzydeł, na których unosiliśmy się przez uliczki Asyżu! Mineliśmy plac Świętego Grzegorza, potem bramy miasta, wreszcie znaleźliśmy się na drodze opadającej ku równinie. Nie mogłem poznać Franciszka. Skąd brał tyle zapału i siły? Nie wspierał się już na moim ramieniu, szedł przodem, szczupły, lekki jak anioł, śpiewając pieśni prowansalskich trubadurów”.

Powyższy cytat, zaczerpnięty z książki Niksona Kazantzakisa informuje nas o muzycznych zainteresowaniach wielkiego „Biedaczyny z Asyżu” — św. Franciszka, który grał na lutni, śpiewał, a nawet komponował stosowane piosenki i pieśni.

W siódmym roku życia Franciszek rozpoczął naukę w szkole klasztornej przy kościele Sw. Jerzego w Asyżu, gdzie uczono m.in. liturgii i muzyki. Jego młodość to czasy zabaw, pieśni i rycerskich turniejów, od których przyszły święty wówczas nie stronił.

Asyż był ubogim i małym miasteczkiem, a więc trubadurzy rzadko tu zaglądali. Wokół osoby Franciszka skupiło się grono podobnych mu młodych ludzi, tworzących tzw. corte — rodzaj klubu towarzyskiego, gdzie oddawano się zabawie, poezji i muzyce.

„Syn Piotra Bernardone nie musiał szukać towarzyszy zabaw i młodzieńczych swawoli

— pisze Ewa Szelburg-Zarembina. — To oni go szukali, ci dumni i rozpustni synowie konsulów, szlachciców, rycerzy. (...) Bez sprzeciwu z ich strony, samorzutnie i naturalnie, ten smukły, średniego wzrostu, delikatnie zbudowany, a silny młodzieniec o wielkich, pełnych ognia oczach, o wąskich, drobnych dłoniach i małej jak u dziewczyny, nerwowej stopie — wysunął się na wodza młodzieży asyjskiej. (...) Niemało gorących scen oglądały wtedy nocą zimne mury miasteczka. Brzęk kielichów, nadmiernie uweselone głosy, dźwięki instrumentów muzycznych, głośne śpiewy, szelest i furkot drogich szat... Wszystko to przesunęło się wśród cierpliwych murów, a echo kto wie, czy nie przetrwało, aby zasilać po wiekach nowe wybryki i szaleństwa młodych”.

Współczesny Franciszkowi biograf pisał m.in.: „iż Franciszek zawsze był gotów do „opuszczenia rodzinnego stołu, czy ojcowskiego kantoru, na każdy znak dany przez przyjaciół, był gotów zarówno dniem, jak i nocą włączyć się z nimi po ulicach”.

Franciszek różnił się jednak od swych rówieśników. Rycerska uprzejmość i męska powściągliwość to cechy jego mowy i poczynań. Bóg, powiada św. Bonawentura, szcze-

dokończenie na str. 6

## • Świadomy wybór? •

**TRUDNE PYTANIA**

Coraz więcej mamy w kraju samotnych matek. I nie jest to jedynie wynik przemian, jakie dokonały się w sferze obyczajowej, choć niewątpliwie i one w jakiejś mierze zaważyły na skali tego zjawiska. Współczesna kobieta nie musi już obawiać się etykiety „panny z dzieckiem”, co — jak wiadomo — jeszcze przed pół wiekiem praktycznie dyskwalifikowało kobietę jako kandydatkę do ewentualnego zamążpójścia. Współczesna kobieta coraz śmielej decyduje się na „własne” dziecko, zapominając przy tym zupełnie, że do prawidłowego rozwoju osobowości dziecka potrzeba także ojca. I to ojca nie tylko w sensie biologicznym, ale ojca, który podobnie jak matka pełniłby ważną rolę w procesie kształtowania małego człowieka. A tu nie ma się co ludzić, miłe Panie! Żadna „moda” na bycie samotną matką, ani żadna inna forma tłumacząca podobną decyzję nie jest w stanie przeskoczyć w tej kwestii natury. Macierzystwo samotne, nawet najlepsze nie wsparte autorytetem ojcostwa wcześniej czy później da o sobie znać w postaci niezaspokojonej na nie potrzeby dziecka, w jego życiowej postawie, a często i kompleksach. (Oczywiście mam tu na myśli ojcostwo w pełni dojrzałe i odpowiedzialne).

**TRUDNE PYTANIA**

Rozumiem raczej wielu kobiet, które zbliżając się do pewnego wieku i nie znajdując stosownego kandydata na współmałżonka, nie chcą jednocześnie zrezygnować z szansy macierzyństwa. Wiele z nich poprzez dziecko broni się przed życiową pustką i brakiem celu. Wiele jest jednak i takich przypadków, gdy narodziny dziecka są czymś „przypadkowym”, często „sytuacją przymusową”, a niekiedy czynnikiem szantażu i rozmaitych spekulacji. Rzecz w tym, że każdy z wymienionych (podobnych) przypadków stawia nie narodzone jeszcze dziecko w charakterze przedmiotu, nie zaś podmiotu — jedynej, należytej istocie ludzkiej roli.

**TRUDNE PYTANIA**

Jest jeszcze inny aspekt tego zagadnienia: czy przyszła matka ma prawo skazywać swe dziecko na półsieroctwo, odbierając mu niezbywalne prawo do opieki ojcowskiej? Czy sama czuje się na siłach, by zastąpić ojca dziecku? I jeszcze jedno: na ile jest w stanie podołać obowiązkowi wychowawczemu wobec tak poważnych obciążeń, jakie niesie ze sobą u nas życie? Pół biedy, gdy samotną matką jest kobieta dojrzała, która zdążyła już wypracować sobie jaką taką pozycję zawodową i odpowiednią do niej materialną niezależność. Gorzej, gdy matką jest nieletnia, często 15-, 16-letnia, a więc jeszcze dziecko. Wtedy obowiązki wychowawcze spadają na rodziców dziewczyny lub — w sytuacjach krańcowych — matka wraz z dzieckiem trafia do domu dla samotnych matek. Są też przypadki, gdy dziecko trafia do domu dziecka, dzieląc los innych samotnych dzieci. To także jest cena owego „świadomego” wyboru, którego koszty niewymierne płaci dziecko, zaś wymierne społeczeństwo. Nie tylko w sensie materialnym, zresztą.

**TRUDNE PYTANIA**

Myszę, że wbrew wszelkim trendom i rewolucjom, jakie w zakresie planowania rodziny pojawiły się ostatnio, w świadomości nawet tych najbardziej emancypowanych kobiet zwycięży w końcu autentyczna potrzeba dziecka — potrzeba, aby mieć ojca, a więc pełną rodzinę. I chociaż u progu XXI wieku nikt nie odbierze już kobiecie prawa do samotnego macierzyństwa, nie jest wcale wykluczone czy ona sama, mając na uwadze prawidłowy rozwój dziecka nie odwoła się do obowiązującej, „uświęconej” formy realizowania swych macierzyńskich potrzeb — właśnie w pełnej rodzinie.



**KRAJ**

Międzynarodowe jury przyznało „Grand Prix” XXIII MFP „Sopot 86” oraz „Bursztynową płytę” piosenkarce amerykańskiej Mary Getz. Laureatka otrzymała „Grand Prix” za wykonanie piosenki „Here of my heart” (Pan mego serca).

W dniu 1 września br. rozpoczął się XXI Międzynarodowy Festiwal Oratoryjno-Kantatowy „Wratislavia Cantans”. Jako wydarzenie przyjęto 2 koncerty oratoryjne w katedrze polskokatolickiej pw. św. Marii Magdaleny we Wrocławiu. Chór i orkiestra Państwowej Filharmonii w Opolu oraz soliści pod dyrekcją Marka Tracza wzięli udział w prawykonywaniu Pasji wg św. Marka — dzieła Ryszarda Bukowskiego. Natomiast chór katedry pw. św. Jadwigi i orkiestra symfoniczna z Berlina Zachodniego pod dyrekcją Rolanda Badera wykonały motety Brucknera i Brahmsa oraz II Symfonię „Lobgesang” Mendelssohna.

„Literatura w służbie pokoju” — to tytuł otwartej 1 września br. w Bibliotece Śląskiej w Katowicach ekspozycji z okazji obchodów Międzynarodowego Roku Pokoju. Wystawa obrazuje wkład i rolę pisarzy w walce o pokój.

Blisko 6 godzin trwało gaszenie pożaru w Zakładach Graficznych „Dom Słowa Polskiego” w Warszawie. Ogień objął część głównego budynku produkcyjnego. Spłonęły najnowocześniejsze urządzenia fotostadku i centrum reprodukcji. Pożar nie spowodował ofiar w ludziach. Straty materialne są znaczne.

Jak informuje Narodowy Bank Polski — od 1 września br. wprowadza się nowy podstawowy kurs złotego do rubla transferowego i dolara amerykańskiego. Nowy kurs złotego do rubla transferowego wynosić będzie jak 1:95, co oznacza dewaluację złotówki o 4,4 proc. Nowy kurs w stosunku do dolara amerykańskiego wynosić będzie jak 1:200, co oznacza dewaluację złotówki o 17,6 proc.

Jeszcze jedna tragedia polskich himalaistów na stokach K-2. Po zdobyciu szczytu Czogori zginęli w drodze powrotnej Dobrosław Miodowicz-Wolf i Wojciech Wróż. Podzieliło ich los dwoje Anglików i dwóch Austriaków.



W 516 rocznicę historycznego zwycięstwa nad zakonem krzyżackim na polach Graunwaldu odbyła się patriotyczna manifestacja

**ŚWIAT**

W nocy z 30 na 31 sierpnia br. zmarł w wieku 85 lat były prezydent Finlandii Urho Kekkonen. U. Kekkonen był prezydentem kraju w latach 1956—1981.

W dniu 31 sierpnia br. o godz. 0.29 czasu lokalnego w rejonie Vrancea w Alpach Transylwańskich — 180 km na północ od stolicy Rumunii — nastąpiła trzęsienie ziemi o sile 6,5 stopni na skali Richtera. Nie stwierdzono — jak zakomunikowała agencja Agencepres — większych strat materialnych.

W stolicy Węgier rozpoczęła się 36 konferencja ruchu PUGWASH. Ponad 170 znanych uczonych z 50 krajów świata omówi aktualne sprawy rozszerzenia udziału uczonych w walce o pokój, osłabienie napięcia na arenie międzynarodowej i zapobieżenie wojnie jądrowej.

Komisja ONZ ds Wyżywienia i Rolnictwa (FAO) zamierza wysłać tysiące ton kukurydzy dla 100 tys. uchodźców z Sudanu, którzy schronili się w Etiopii. Uciekli oni z południowych regionów Sudanu, gdzie trwa wojna domowa między chrześcijanami a wyznawcami tradycyjnych religii afrykańskich oraz muzułmanami.

Przyjęciem raportu na 41 sesji Zgromadzenia Ogólnego ONZ zakończyła się tegoroczna genewska sesja konferencji rozbrojenkowej 40 państw. Osiągnięto istotny postęp w pracach nad przygotowaniem konwencji dotyczącej zakazu broni chemicznej.

W Japonii rozpoczęło się seminarium Organizacji Narodów Zjednoczonych poświęcone problemom pokoju i rozbrojenia. Uczestniczą w nim naukowcy z 30 największych japońskich uniwersytetów i innych uczelni. Seminarium zorganizowano w ramach ogłoszonego przez ONZ Międzynarodowego Roku Pokoju.

Irlandię Północną nawiedziła nowa fala zamachów bombowych, w wyniku których ponownie zaczęli ginąć ludzie. W kilka godzin po ostrzeżeniu telefonicznym, przekazanym przez zamachowców policji irlandzkiej, eksplodowały materiały wybuchowe w Antrim, Belfast, Downpatrick, Londonderry i Newry.



Starcia protestantów północno-irlandzkich z policją i ludnością katolicką

„Wychowanie dla pokoju”

**Dr Jerzy Jaskiernia — gościem obozu młodzieżowego w Józefowie**

W dniu 6 sierpnia br., na zaproszenie prezesa Zarządu Głównego STPK bpa doc. dr. hab. Wiktora Wysoczańskiego, Sekretarz Rady Krajowej PRON dr Jerzy Jaskiernia odwiedził józefowski ośrodek wypoczynkowy, gdzie na obozie pod hasłem „Wychowanie dla pokoju” spędzała letni czas grupa 170 dzieci pracowników Towarzystwa i „Polkatu”. Spotkanie dr. Jerzego Jaskiernia z dziećmi miało na celu przybliżenie im problematyki pokoju i zaznajomienie ich z działalnością PRON.

We wstępie swego przemówienia dr J. Jaskiernia krótko i przystępnie dla dzieci wyjaśnił genezę i idee, które przyswiecały temu największemu ruchowi pomocy społecznej i integracji narodowej. Omówił skrótowo główne kierunki działalności PRON-u, wyjaśnił cele, jakim służy ten Ruch, opowiedział o ludziach, którzy angażują się swą codzienną pracą na rzecz dobra i służby Ojczyźnie. Dzieci z uwagą słuchały prelekcji, a następnie — zachęcane przez dr. J. Jaskiernię do zadawania pytań — pytały się o nurtujące ich sprawy. Najtrudniejsze było, oczywiście, pozbycie się tremy — ale kiedy minęła, pytańom nie było końca. Pytały o wszystko — a ponieważ rozpiętość wieku dzieci była dość spora (w obozie uczestniczyły dzieci od 7 do 15 lat), i pytania były różne: dziecinne, śmieszne, ale i poważniejsze, trudne. Między innymi dzieci pytały o największe osiągnięcia PRON-u, o warunki przyjęcia do tego Ruchu, o inicjatywy pokojowe, z jakimi występuje PRON, o sprawy amnestii, o regulację cen, a nawet — dlaczego w Świdrze nie można się kąpać i czy w każdej szkole będzie basen i sala komputerowa...

Dr Jerzy Jaskiernia cierpliwie i dokładnie odpowiadał na każde pytanie. W swych odpowiedziach wyjaśniał, że PRON, który jest ruchem społeczno-politycznym, nie jest ograniczany wiekowo, jego pierwsze ognia tworzą się wśród młodzieży szkół średnich. Za najważniejsze swoje dotychczasowe osiągnięcia PRON uważa kampanię wyborczą do Sejmu PRL i Rad Narodowych oraz ustanowienie nowych ordynacji wyborczych do nich, utworzenie Narodowego Czynu Pomocy Szkole, stanie na straży praw obywatelskich. Bardzo istotne są też inicjatywy, mające na celu utrzymanie pokoju na świecie i powstrzymanie wyścigu zbrojeń, mówił o inicjatywie zorganizowania we wrześniu Światowego Biegu Pokoju.

Sprawie pokoju dr. J. Jaskiernia poświęcił szczególną uwagę. Mówił dzieciom o tym, że jest to wartość największa, wartość, która łączy wszystkich ludzi na całym świecie, a szczególnie Polaków. W tym wspólnym wysiłku ważna jest każda postawa, by nie dopuścić do nowej wojny, dlatego też wiele organizacji i ruchów współpracuje ze sobą dla wspólnego dobra, jakim jest pokój. W każdym kraju młodzież pragnie pokoju — to jest ta płaszczyzna, na której ludzie wszędzie mogą się porozumieć.

Pod koniec swego spotkania z dziećmi dr J. Jaskiernia obejrzał nagrodzone prace — rysunki dzieci w konkursie malarskim poświęconym pokojowi. Większość z nich świadczyła o tym, że pokój jest dla młodego pokolenia sprawą niezwykle istotną, bardzo przez niego przeżywaną. Spotkanie wniosło nowe treści, nowe wartości w umysły dzieci, poruszyło je i dało nowe impulsy do spontanicznego działania. Dziękując panu dr. J. Jaskierni za odwiedziny i tak ujmujące, szczerze spotkanie, poprosiliśmy go jeszcze o kilka słów dla naszych Czytelników.

**Wywiad z dr. Jerzym Jaskiernią — Sekretarzem Rady Krajowej PRON**

— Panie Doktorze, w bieżącym roku — proklamowanym przez ONZ Międzynarodowym Rokiem Pokoju — Zarząd Główny Społecznego Towarzystwa Polskich Katolików poszerzył swój wkład w patriotyczne i pokojowe wychowanie młodzieży o nową formę działania. Po raz pierwszy zorganizował — dla dzieci pracowników Towarzystwa i podległego mu przedsiębiorstwa „Polkat” — bezpłatny obóz młodzieżowy pod hasłem „Wychowanie dla pokoju”. Jak Pan ocenia tę inicjatywę naszego Towarzystwa, tę formę pracy z dziećmi i młodzieżą?

— To bardzo cenna inicjatywa, i to z trzech powodów. Po pierwsze — trwa Międzynarodowy Rok Pokoju, ogłoszony przez ONZ, i każda nowa inicjatywa poszczególnych organizacji przybliża młodemu pokoleniu problematykę pokoju — świadczy o tym m. in. dzisiejsza dyskusja z dziećmi i młodzieżą: było i zainteresowanie i pytania. Co więcej, ja z dużym zainteresowaniem zapoznałem się z rysunkami, będącymi plonem konkursu malarskiego o pokój. Prace te świadczyły, że „młodzież dla pokoju” to nie tylko hasło, że ci młodzi przeżywają już pewne treści, że z tymi treściami już





Bezpośredni kontakt z młodzieżą, miła atmosfera, pytania kierowane do dr. Jerzego Jaskierni — wszystko to potwierdziło celowość tego rodzaju spotkań podczas wakacyjnego wypoczynku młodych Polaków

się spotkali. Wydaje mi się, że jest to właściwy kierunek wychowawczy. Drugi element, który mnie tu zainteresował, wiąże się z tym, że PRON jest przecież ruchem społeczno-politycznym; PRON jest sumą wysiłków, które prezentują poszczególni uczestnicy indywidualni i zbiorowi. Stąd rola waszego Stowarzyszenia jest znaczącą dlatego, że pokazuje, iż sprawa pokoju może być wartością wspólną dla ludzi różnych światopoglądów, o różnym nastawieniu politycznym. Były takie okresy, kiedy również na Zgromadzeniu Pokojowym w Warszawie dyskutowano, że niektórzy traktują sprawę pokoju w sposób propagandowy, uproszczony, podejrzewają różne motywacje działań. Tymczasem tego typu inicjatywa, spontaniczna, która rodzi się w konkretnym Stowarzyszeniu — pokazuje, że jest inaczej. Wreszcie trzeci aspekt, który wydaje się tutaj godny podkreślenia, mianowicie to, że ci młodzi ludzie nie przyjechali do Józefowa tylko na wypoczynek, że są pewne trwałe wartości, które wszczepia się im w sensie procesu wychowawczego. Z tego, co wiem, na obozie tym znajdują się i wyznawcy Kościoła Polskokatolickiego i Rzymskokatolickiego; różnych orientacji — to, że ich wspólnym mianownikiem był Pokój, jest bardzo ważne, jest wartością prawidłową i pozytywną w sensie wychowawczym, integrującą. Tak właśnie kształtuje się tolerancja, przy założeniu, że walka o pokój jest tą wspólną wartością, która łączy nas wszystkich. Dlatego też sądzę, że jest to bardzo poważny wkład w Międzynarodowy Rok Pokoju i wydaje mi się, że kontynuowanie takiej inicjatywy będzie bardzo przydatne.

— W trakcie trwania obozu były zorganizowane dotychczas dwa ogniska. Każde z nich było tematycznie związane z aktualnym świętem: pierwsze z nich było poświęcone Świętu Odrodzenia Polski (22 lipca), drugie — by uczcić 42 rocznicę wybuchu Powstania Warszawskiego. Dzieci miały w tych ogniskach swój niewatpliwy udział, bo śpiewały, recytowały wiersze — jednym słowem, przedstawiły swój własny program artystyczny. Widać było w tych dzieciach ogromny zapal i entuzjazm do włączania się w to życie — w jakimś sensie — społeczne i narodowe. Czy Pan widzi jakieś szanse dla tych młodych, by ich energia i entuzjazm nie przygasły po skończeniu obozowego życia, po powrocie do codzienności?

— Sądzę, że to będzie w szczególności zależne od ich wychowawców i od tego, z czym się spotkają po powrocie. Sytuacja, jaką pani opisuje, jest — wydaje mi się — typowa dla polskiej młodzieży. Świadczy o ich patriotyzmie, entuzjazmie, zainteresowaniu dla wielu zagadnień, natomiast często się to później załamuje. Ma to miejsce zwłaszcza w sytuacji, kiedy brak zainteresowania dla procesów wychowawczych, dla organizowania czasu wolnego, kiedy rodzi się zjawisko cynizmu i dwuznaczności. Wydaje się, że to, że Państwo zaproponowaliście akurat oba wymienione święta — jest tutaj niezwykle ważne, ponieważ z jednej strony stanęła kwestia Odrodzenia Polski, Manifestu PKWN i geneza Polski Ludowej, a z drugiej strony — tradycje Powstania Warszawskiego, patriotyzmu, wartości, które składały się również na dorobek Polski i jej współczesności. Rzeczywiście bardzo istotne będzie, czy ci młodzi ludzie uzyskają szansę kontynuowania swoich zainteresowań i pasji. Celowo wspominałem podczas dyskusji o Forum Młodego Pokolenia, nie dlatego, by je reklamować, lecz by podkreślić, że istnieje potrzeba rozwijania tych zainteresowań, że od aspektów symboliczno-uroczystościowych należy przechodzić do pogłębianej relacji bardziej bazującej na faktach, na złożonych warunkowaniach kształtowania się naszej historiozofii. Jest to o tyle istotne, że młodzież polska rzeczywiście się tym interesuje. Dlatego też wydaje mi się, że były to kroki właściwe, a obecnie możecie poszukiwać w ramach Stowarzyszenia, ale i szerzej, w ramach PRON-u, sposobów dotarcia do młodzieży, tworzyć dla niej właściwy ciąg wychowawczy — by nie skończyło się to na pewnej symbolicznej obchodów określonych rocznic, a stworzyć szansę dla szerszych zainteresowań historycznych, społecznych, a w perspektywie — może i społeczno-politycznych. Jest przecież bardzo dużo młodzieży wartościowej, o szerokich zainteresowaniach — należy więc stworzyć jej odpowiedni korzystny klimat dla rozwoju tych zainteresowań.

— Jeżeli chodzi o tworzenie tego korzystnego klimatu, to na PRON z pewnością możemy liczyć. Czy tak?

— To jest powinnością Ruchu. Ciągłe podkreślamy, że PRON jest sumą aktywności uczestników indywidualnych i zbiorowych, ale i nie ukrywamy, że wśród wartości szczególnych wartość patriotyzmu i właściwe wychowanie młodzieży ma tu znaczenie zasadnicze. Np. inicjatywa „Zamość — 2.000”, kiedy młodzi ludzie, nieodpłatnie, przybywają z różnych stron by odbudować zabytki Zamościa — świadczy o tym, że ciągle szukamy dotarcia do młodzieży i szukamy różnych oddziaływań wychowawczych. Dla PRON jest to zasadniczy obszar poszukiwań. To nie tylko wynika z nazwy Ruchu, ale wynika i z pewnych szerszych powinności. Naszym zadaniem jest integrowanie społeczeństwa, szukanie concensusu społecznego poprzez dialog. Dialog ten, przy aprobacie pewnych wartości wyjściowych, właśnie patriotycznych, jest ułatwiony — ponieważ eksponuje to, co łączy, a minimalizuje to, co dzieli. My nie ukrywamy tego, co nas dzieli, ale uważamy, że właśnie w postawie patriotycznej trzeba poszukiwać obszaru wartości wspólnych, a ten obszar jest niemały. Tworzy to więc pewną przesłankę i prognozę pozytywną dla rozwoju procesu porozumienia narodowego.

— Dziękuję bardzo za tę rozmowę.

ELŻBIETA LORENC

## MAŁA ENCYKLOPEDIA TEOLOGICZNA (1089)

w opracowaniu bpa M. RODEGO

Z

**Zuberbier Andrzej** — (ur. 1922) — ks. rzymskokatol., dr teologii 1951. Na KUL'u, habilitowany w 1971 roku w Akademii Teologii Katolickiej w Warszawie, docent a następnie profesor, kierownik Katedry Dogmatyki Pozytywnej w ATK. Jest autorem szeregu prac naukowych i popularno-naukowych, książek, artykułów, recenzji. Tu wymieniamy następujące tytuły: *Spór o nową teologię* (w: Ateneum Kapł. 1950, t. 53); *Katolicy wobec problemu zjednoczenia* (w: Znak 1959); *Nauczanie prawdy o Mitycznym Ciele Jezusa Chrystusa* (w: Homo Dei 1959); *Sakramenty społeczne. Aspekty teologiczne: dogmatyczne, moralne* (w: At. Kapł. 1960); *Teologia wobec ekumenizmu* (w: Collectanea Theol. 1960); E. Schillebeeckx: Chrystus sakrament spotkania z Bogiem (przedmowa i tłumaczenie, 1966); *Wierzę... Dogmatyka w zarysie* (1969); *Relacja natura — nadprzyrodzoność w świetle badań teologii współczesnej*. Ch. Bouyer: *Tajemnica paschalna* (tłumaczenie, 1973) i in.

**Zukrigl Jakub** — (ur. 1807, zm. 1876) — niemiecki rzymskokatol. ks., profesor apologetyki, teolog i filozof, autor kilku dzieł, a wśród nich tu należy wymienić następujące tytuły: *Wissenschaftliche Rechtfertigung der christlichen Trinitätslehre* (1846), czyli *Naukowe usprawiedliwienie* (uzasadnienie) *chrześcijańskiej nauki o Trójcy Św.*; *Die Notwendigkeit der christlichen Offenbarungsmoralität* (1850), czyli *Konieczność Objawienia chrześcijańskiej moralności*; *Kritische Untersuchung über das Wesen der vernünftigen Geistseele* (1845), czyli *Krytyczne roztrząsania o istocie rozumnej duchowej duszy*.

**Zurychska Biblia** — jest częściowo odpowiednio skorygowanym i przystosowanym tłumaczeniem dzieła-tłumaczenia Biblii, dokonane przez ks. M. Lutra, a częściowo jest no-

wym przekładem niektórych ksiąg, mianowicie Proroków i Ksiąg tzw. deuterokanonicznych (→ Biblia); przekładu tych ostatnich wyżej wymienionych ksiąg dokonali: Konrad Pellican, Leon de Juda i Teodor Bibliander, a ukazało się to tłumaczenie w Zurychu w 1530 roku, ale już w następnych wydaniach, mianowicie też w Zurychu w 1531 i 1534 r. w nowym tłumaczeniu ukazały się też księgi: Hioba, Psalmów, Przypowieści, Eklezjastesa i Pieśni nad Pieśniami. Było i jest to tłumaczenie w użytku — Zwinglian szwajcarskich, których nakładem tłumaczenie to ukazało się kilka razy, np. w 1860, 1868 i w następnych latach

**Zwątpienie** — to : w potocznym, ogólnym ujęciu i znaczeniu, brak wiary albo jej utrata, iż własnymi siłami i we własnym zakresie zdoła się czy można osiągnąć zamierzony cel, upragnione dobro; w ujęciu i oznaczeniu teologicznym, katolickim, to odwrócenie się człowieka od Boga wskutek przekonania, iż człowiek nie jest w możności — z różnych względów np. swoich grzechów, upadków, niewiary itd., osiągnąć zbawienie, czyli nadprzyrodzoną szczęśliwość wieczną w niebie — po swojej śmierci. To odwrócenie się od Boga, to i takie zwątpienie w Jego istnienie: miłość i miłosierdzie mimo i obok sprawiedliwości, jest grzechem przeciw → nadziei i przeciw wierze w miłosierdzie Boże, w Jego nieodgadnioną, dopóki człowiek żyje na Ziemi Łaskę, i w czas nieopanowane może prowadzić do → rozpacz.

**Zwenger Jan** — (ur. 1824, zm. 1893) — od 1851 r. niemiecki ks. rzymskokatol., od 1867 r. biskup w Seckau, profesor teologii pastoralnej w Trydencie, apologeta, autor kilku książek, spośród których tu należy wskazać na następujące tytuły: *Die Reise in die Ewigkeit* (1872), czyli *Podróż do wieczności*; *Die Schätze der römisch-katholischen Christen* (1874), czyli *Skarby rzymskokatolickich chrześcijan*; *Der*



# Św. Franciszek — śpiewak Boży

dokończenie ze str. 3

gólną pieczę swoją otaczał go i strzegł od zmyy. Ciało, które w przyszłości miało nosić na sobie znaki ran Chrystusa Pana, mimo wielu młodzieńczych pokus, pozostało czyste i niepokalane.

Od połowy XII wieku asyżanie ciągle byli w konflikcie z mieszkańcami Perugii; w r. 1202 wybuchła kolejna wojna. Dwudziestoletni wówczas Franciszek zaciągnął się do walczących oddziałów; zadziwiał odwagą i męstwem. Niestety, asyżanie bitwę przegrali, zaś Franciszek dostał się do niewoli.

W więzieniu nie zlorzeczył na los, ale ciągle się modlił i śpiewał; duch trubadura i poety pozwolił mu przetrwać.

Po rocznym pobycie w niewoli rozchorował się i przez kilka miesięcy przeleżał w domu pod opieką matki Piki. Mając dużo wolnego czasu, korzystając z ciszy i spokoju, snuł plany na przyszłość, wnikliwie analizując swoją przeszłość. Choroba Franciszka okazała się kojącym balsamem dla duszy, a serce coraz bardziej zbliżało się ku Najwyższemu.

Raz jeszcze tylko dał się namówić na zabawę z tańcami i pieśniami, ale w duszy grały mu już inne pieśni, nie takie jak te, które sam niegdyś komponował dla przyjaciół z klubu „złotej młodzieży”. Do domu powrócił inny Franciszek, a dawni przyjaciele spostrzegli, że odszedł od nich przywódca pełen zawsze konceptu.

Franciszek dzień po dniu czuł się bliższy Bogu. Dostrzegał Jego obecność w otaczającym go środowisku, w promieniach słońca, blasku księżyca, szumie wiatru czy śpiewie ptaków. Częste obcowanie z przyrodą uspokajało go i odgrywało od spraw ziemskich:

„Panie, Panie nasz. jakże dziwne jest imię Twoje po wszystkiej ziemi — mówił często w modlitwie. — Albowiem spoglądam na niebiosa Twoje, dzieło palców Twoich, księżyc i gwiazdy, któreś Ty stworzył. Cóż jest

człowiek, iż nań pamiętasz? Albo syn człowieczy, iż go nawiedzasz? Uczyniłeś go małym co mniejszym od aniołów, chwałą i czcią ukoronowałeś go, i postawiłeś go nad dziełami rąk Twoich”.

W r. 1205 udała się do Rzymu pielgrzymka zbiorowa pod kierunkiem biskupa Gwidona. Franciszek wziął w niej udział: mury Wiecznego Miasta widział wówczas po raz pierwszy w życiu.

Po powrocie do Asyżu oddał się wyłącznie modlitwie i umartwieniu, Jego dewizą było: „Kult ciała prowadzi zawsze do nędzy moralnej. Kult ducha, mimo męki samozaparcia — prowadzi do pokoju. Innego wyjścia nie objawił Bóg ludzkości”.

Franciszek odtąd całymi dniami śpiewał chwałę Panu. Nic go już nie wiązało z domem rodzinnym, ani z nikim. Stał się heroldem Chrystusa, śpiewakiem Bożym:

*Dzięki Ci, o Panie mój,  
za słońca blask promienny,  
i za gwiazd wśród nocy rój,  
za księżyc często zmienny.*

*I za wód przezczystą toń,  
i za ognia ciepło, żar  
i za kwiatów cudną woń,  
i za wichry, burze, skwar.*

Wkrótce przywdział habit zakonny i wraz z czterema towarzyszami przeniósł się do Porcjunkuli. Miejscem modlitwy był dla nich maleńki kościółek Matki Bożej Anielskiej, w którym często do późnych godzin nocnych rozbrzmiewały pieśni i hymny. Franciszek szczególnie upodobał sobie dwa psalmy: „Wyznawać będę Tobie, Panie” (Ps. 9) i „Wybaw mię, Panie” (Ps. 68).

Najbardziej znanym utworem św. Franciszka jest „Pieśń słoneczna”, w której wywa stworzenia do wysławiania Stwórcy:

*Najwyższy, wszechmogący, dobry Panie,  
Twoja jest slawa, chwała i cześć,  
i wszelkie błogosławieństwo.  
Tobie jednemu, Najwyższy, one przystoją  
i żaden człowiek nie jest godny  
wymówić Twojego Imienia.*

*Pochwalony bądź, Panie mój,  
ze wszystkimi Twymi stworzeniami,  
szczególnie z panem bratem słońcem,  
przez które staje się dzień  
i nas przez nie oświecasz...*

Św. Franciszek pisał swoją pieśń długo, tworząc poszczególne strofy w różnych okresach, ostatnią strofę ułożył już na łożu śmierci: „Pochwalony bądź, Panie mój, przez siostrę naszą śmierć cielesną, której żaden człowiek żywy uniknąć nie może. Biada tym, którzy umierają w grzechach śmiertelnych (...) Chwalcie i błogosławcie mojego Pana i dziękujcie Mu, i służcie z wielką pokorą”.

Joseph Nigg pisze: „Trzeba przeczytać sobie parę razy „Pieśń słoneczną” głośno, aby odczuć poezję, z jaką Franciszek pogrążył się w rozpamiętywaniu dobroci Bożej. Forma i treść stopiły się w jedno. Jego natchniona dusza musiała się wyśpiewać w słowach pełnych poezji. Poezja była dlań boskim poselstwem, które przyjmował ze śpiewem. Nazywał się sam kuglarzem Bożym, łączy się więc z tym i jego radość. Franciszek nie był bynajmniej jedynym śpiewakiem w braterstwie franciszkańskim. Znalazł i w tym naśladowców, że przypomniemy tylko wspaniałe „Chwalby” Jacoponego z Todi, w które nie można się zagłębić bez wewnętrznej radości”.

Zbliżał się koniec ziemskiego życia śpiewaka Bożego — świętego Franciszka, odmawiającego konających ustami Psalm 142: „Voce mea ad Dominum clamavi”. Działo się to w sobotę, 3 października 1226 roku. Jeden z braci zapewniał, iż widział wówczas unoszącą się duszę Świętego — w kształcie promienistej gwiazdy. Był to za pewne blask Słońca Sprawiedliwości, czyli tego, który nosił w swoim sercu” wszystkie zmienności współczesnych sobie ludzi, w swoim sercu tak bliskim Sercu Zbawiciela.

LudGaw

## MAŁA ENCYKLOPEDIA TEOLOGICZNA (1090)

*Glaube als göttliche Tugend* (1877), czyli *Wiara jako boska cnota; Die wahre Kirche Jesu Christi in ihrer Wesenheit und in ihren Beziehungen zur Menschheit* (1880), czyli *Prawdziwy Kościół Jezusa Chrystusa w swojej istocie i w jego stosunkach do człowieczeństwa* (do ludzkości).

**Zwiastowanie Na św. Maryi Panny** — było przedmiotem poselstwa archanioła → Gabriela w szóstym miesiącu od poczęcia → Jana Chrzciciela, poselstwa Bożego właśnie do Najśw. Maryi Panny. Św. Łukasz tak to zdarzenie opisuje: „W szóstym miesiącu posłał Bóg anioła Gabriela do miasta w Galilei, zwanego Nazaret, do Dziewicy poślubionej mężowi, imieniem Józef, z rodu Dawida: a Dziewicy było na imię Maryja. Anioł wszedł do Niej i rzekł: Bądź pozdrowiona, pełna łaski, Pan z Tobą, błogosławiona jesteś między niewiastami. — Ona zmieszana się na te słowa i rozważała, co miałoby znaczyć to pozdrowienie. Lecz anioł rzekł do Niej: Nie bój się, Maryjo, znalazłaś bowiem łaskę u Boga. Oto poczniesz i porodzisz Syna, któremu nadasz imię Jezus. Będzie On wielki i będzie nazwany Synem Najwyższego, a Pan Bóg da Mu tron Jego ojca, Dawida. Będzie panował nad domem Jakuba na wieki, a Jego panowaniu nie będzie końca. — Na to Maryja rzekła do anioła: Jakże się to stanie, skoro nie znam pożycia z mężem? — Anioł Jej odpowiedział: Duch Święty zstąpi na Ciebie i moc Najwyższego osłoni Cię. Dlatego też Święte, które się narodzi, będzie nazwane Synem Bożym. A oto również krewna Twoja, Elżbieta, poczęła w swej starości syna i jest już w szóstym miesiącu ta, która uchodzi za niepokorną. Dla Boga bowiem nie ma nic niemożliwego. — Na to rzekła Maryja: Oto Ja służebnica Pańska, niech Mi się stanie według twego słowa” (1,26—38).

Zwiastowanie czy poselstwo jest nierozzerwalnie związane z tajemnicą → Wcielenia Słowa Bożego, albowiem z chwilą

przyjęcia przez Maryję Bożego życzenia dokonano się wcielenie, poczęcie, poczęcie nie w sposób ludzki a w sposób nadprzyrodzony, jak przyjęło się mówić: za sprawą Ducha Św. Należy tu m.in. podkreślić fakt, iż archanioł Gabriel pozdrowił Maryję Panne, która wtedy była po zaręczynach ze — św. Józefem, ale jeszcze nie została przeprowadzona do domu Oblubieńca (por. Łk. I, 27; Mt. I, 18 — 20,24), w sposób niespotykany w Piśmie św., mianowicie nazwał ją „łaski pełną” (po gr. keharitoomény), a skoro pełną Łaski, to oczywiście bez grzechu. Fakt ten i w ogóle Zwiastowanie powtarzamy i czcimy m.in. ilekroć odmawiamy właśnie → pozdrowienie anielskie, czyli Zdrowaś Maryjo, łaski pełna... oraz → Anioł Pański. Nadto Kościół od dawna czeł fakt Zwiastowania specjalnym świętem, mianowicie w dniu 25 marca. Był też i jest ten jedyny w dziejach ludzkości fakt źródłem natchnienia i owocem wspaniałych dzieł sztuki i kultury: poetów, malarzy, muzyków, rzeźbiarzy, i rozważań teologów i filozofów.

**Zwingli Ulryk** — (Ulrich; Huldreich; ur. 1484 w Toggenburg — w Szwajcarii, zm. 1531) — drugi obok → Kalwina twórca i upowszechniciel, głównie w Szwajcarii, wyznania protestanckiego reformowanego.

Zwingli urodził się w bogatej rodzinie chłopskiej. Studiował od wczesnych lat swoich studiów literaturę klasyczną i Pismo św. W 1506 roku otrzymał rzymskokatolickie święcenia kapłańskie, a po krótkim czasie probostwo w Glarus. Był też w 1515 roku krótko kapelanem wojskowym. W tym też roku odwiedził Rzym, wszelako wrócił z niego bardzo niezadowolony i z powodu panujących tam wtedy stosunków negatywnie i krytycznie nastawiony do papieża i papieża w ogóle. Naraził się też politycznie z powodu swojego również krytycznego stanowiska wobec Francuzów.



## SYNOD KOŚCIOŁA ANGLIKAŃSKIEGO W SPRAWIE KAPŁAŃSTWA KOBIEC

Biskupi zgromadzeni na Synodzie Generalnym Kościoła Anglikańskiego w Wielkiej Brytanii głosowali za nieprzyjmowaniem w chwili obecnej uchwały zezwalającej na wyświęcanie kobiet w Anglii.

Wspólnota Anglikańska zezwała na wyświęcanie kobiet na kapłanów w niektórych krajach. Natomiast Kościół Anglikański w Anglii odłożył tego rodzaju decyzję do rozpatrzenia w czasie najbliższego Synodu, który odbędzie się w lutym 1987 r. Do tego czasu specjalna komisja ma w sposób pogłębiony rozważać teologiczne aspekty ewentualnego kapłaństwa kobiet.

## DUŻE ZAINTERESOWANIE STUDIAMI TEOLOGICZNYMI

W Szwajcarii notuje się od kilku lat wzrost liczby kandydatów na studia teologiczne. We francuskiej części kraju (Lozannie, Genewie i Neunburgu) studiuje teologię 198 osób, a w r. 1978 studiowało 147 studentów. W Bernie liczba teologów wzrosła z 92 osób w r. 1976 do 308 w r. 1986. w Bazylei z 141 do 255, w Zurychu z 114 do 200. A na 16 ewangelickich fakultetach teologii w RFN jest obecnie ok. 13 000 studentów. Przed 10 laty liczba ta była co najmniej o połowę niższa.

## MAHOMETANIE WE FRANCJI

Liczba mahometan we Francji (2,8 mln) znacznie przewyższyła liczbę protestantów w tym kraju (2 mln). Francuska służba informacyjna podała również do wiadomości, że na 55 mln Francuzów 79% stanowią rzymskokatolicy, ale tylko 10% z nich uczęszcza na mszę w niedzielę. Do Kościoła Prawosławnego należy 180 000 osób, do wyznania mojżeszowego ponad 530 000.

## ŚWIĘTO REFORMACJI KALWINA W GENEWIE

W dniu 21 maja 1986 r. minęło 450 lat od dnia, w którym Genewa zmieniła wyznanie i przyjęła naukę Jana Kalwina, surowego stróża moralności i zwiastuna „państwa Bożego”. Przez trzy dni na ulicach starego miasta odbywały się najrozmaitsze manifestacje oraz imprezy, które wiernie naśladowały nastroje i ducha XVI wieku. Płacono np. nie frankami, lecz złotymi monetami, które można było nabyć w kioskach wymiany pieniędzy. Wydano nawet komiks pt. „Mąż z Genewy”, aby również dzieciom i młodzieży przybliżyć Kalwina i jego Reformację.

## ARMIA ZBAWIENIA

Po raz drugi w ponad 100-letniej historii Armii Zbawienia kobieta staje na czele tej organizacji. W dniu 2 maja br. W Sunbury k/Londynu wybrano Ewę Burrows na trzynastego generała Armii Zbawienia. 56-letnia australijka jest następczynią gen. Jarl Walstroma, który skończył 68 lat w lipcu i przeszedł w stan spoczynku. Do tej społeczności religijnej, zbudowanej na wojskowych wzorach, należy w 80 krajach ponad 3 mln ludzi, w tym 17 000 oficerów.

## DIALOG ANGLIKAŃSKO -RZYMSKOKATOLICKI

Dnia 6 marca 1986 r. podano do publicznej wiadomości teksty listów, które wymienili ze sobą przewodniczący watykańskiego Sekretariatu ds. Jedności Chrześcijan. kard. Jan Willebrands, oraz obaj współprzewodniczący Międzynarodowej Komisji Anglikańsko - Rzymskokatolickiej — biskup anglikański Mark Santer i biskup rzymskokatolicki Cormas Murphy-O'Connor. W listach tych znajdują się wskazania dotyczące uznania święceń anglikańskich przez Kościół Rzymskokatolicki. Obaj biskupi zdają sobie sprawę, że obok tradycyjnych problemów przeszkodą w uznaniu święceń anglikańskich przez Kościół Rzymskokatolicki jest ordynowanie w niektórych krajach kobiet na anglikańskich duchownych.

## WIELKIE RELIGIE ŚWIATA

W okresie od 1980 roku religie świata wykazały następujący wzrost wyznawców: islam — 16%, hinduizm — 13%, buddyzm — 10%, chrześcijaństwo — 9%. Chrześcijaństwo skupiające 1,5 miliarda wyznawców, tj. 32,4% całej ludności świata, jest religią najliczniejszą. Według brytyjskiego badacza dr Davida Barreta na świecie żyje 837 mln muzułmanów, 661 mln hinduistów, 300 mln buddystów i 18 mln Żydów.

## PRZYGOTOWANIA DO IV EUROPEJSKIEGO SPOTKANIA EKUMENICZNEGO

W Montserrat k. Barcelony (Hiszpania) obradował w połowie lutego 1986 r. Wspólny Komitet Konferencji Kościołów Europejskich i Rady Konferencji Episkopatów Europy. Większą część obrad poświęcono przygotowaniu IV Europejskiego Spotkania Ekumenicznego. Odbędzie się ono w 1987 r., a jego tematem będzie Modlitwa Pańska. W najbliższym czasie zostanie ustalone miejsce obrad. Inne poruszane podczas obrad tematy to: Międzynarodowy Rok Pokoju (1986), islam w Europie, sytuacja w Irlandii.



Świątynia Polskiego Narodowego Kościoła Katolickiego w Plymouth, Pa, (USA)

## W ROCZNICĘ NADANIA PRAW KOŚCIOŁOWI WALDENSÓW

Prezydent Włoch Francesco Cossiga odwiedził w dniu 17 lutego 1986 r. Wydział Teologiczny Kościoła Waldensów w Rzymie. W ten sposób doszło po raz pierwszy w historii kraju do oficjalnego spotkania między głową państwa włoskiego a przedstawicielami Kościoła Waldensów. Prezydent Cossiga mówił na tym spotkaniu o znaczeniu wolności religijnej dla wolności obywatelskiej. Okazją do wizyty była 38 rocznica nadania praw cywilnych Kościołowi Waldensów.

## KOŚCIÓŁ RZYMSKOKATOLICKI A ŚRK

Ustępujący sekretarz generalny Rady Kościołów Holandii, rzymskokatolicki teolog Hermann Fiolet, stwierdził w swoim przemówieniu pożegnalnym, że Kościół Rzymskokatolicki powinien przystąpić do Światowej Rady Kościo-

łów. Jego zdaniem, byłby to przełom w stosunkach między Watykanem a Genewą, które cechuje pewien zastój. Inicjatywę w tej sprawie mogłaby podjąć Rada Kościołów Holandii, której pełnoprawnym członkiem jest od wielu lat Kościół Rzymskokatolicki.

## PREZYDIUM KONFERENCJI KOŚCIOŁÓW EUROPEJSKICH

W Lizbonie (Portugalia) obradowało Prezydium Konferencji Kościołów Europejskich w dniach od 23 do 25 października 1985 r. Tematem obrad były stosunki międzykościelne w Europie. Zastanawiano się nad wpływem specyficznej sytuacji europejskiej na dyskusję zagadnień teologicznych oraz nad związkami zachodzącymi między ekumenią a problemami pokoju i praw człowieka. Omawiano też przygotowania do IX Zgromadzenia, które obradowało w dniach od 4 do 12 września 1986 r. w Stirling (Szkocja) pod hasłem: „Chwała niech będzie Bogu a na ziemi pokój”.



Wnętrze kościoła starokatolickiego w Egmond aan Zee (Holandia)



# MACIERZYŃSTWO NAJŚWIĘTSZEJ MARII PANNY W SZTUCE

Macierzyństwo. Każda matka, każda kobieta wie, co to oznacza, zna wszystkie radości i smutki z nim związane. Najświętsza Maria Panna przeżyła jako matka wszystkie etapy macierzyństwa: od uniesienia, radości narodzin, przez trwogę o życie maleństwa, przez zwykłe uśmiechy i troski mijających jak paciorki różańca dni zwykłych i szarych, przez czas nauki i dorastania syna, aż do momentu, którego nie wszystkie matki na tej ziemi doświadczają: do męczeńskiego kresu ziemskiego żywota swego dziecka, do złożenia go do grobu.

Przez wieki całe postać Najświętszej Marii Panny i jej życie, nieodłącznie związane z życiem jej syna, było natchnieniem dla artystów: malarzy, rzeźbiarzy, rysowników. Różne momenty z życia Najświętszej Panny i jej Syna przedstawiało dziesiątki najznakomitszych twórców, których nazwiska w tych dziełach zostały uwiecznione, i setki mniej znanych, którzy jednak swą pracą chcieli oddać hołd Najświętszej Marii Pannie i Jej Synowi, chcieli przekazać swą miłość dla nich, skłonić przed nimi czoła.

Nie sposób omówić tu wszystkich wspaniałych wizerunków Najświętszej Marii Panny i różnych etapów jej macierzyństwa, jakie uwiecznili w swych dziełach niezliczeni artyści. Przedstawimy więc na wybranych przykładach te momenty, które rozmaici twórcy najczęściej ukazywali na płótnie, papierze, w drewnie czy marmurze. Przedstawimy w kilku obrazach dzieje macierzyństwa Najświętszej Marii Panny.



1. ZWIASTOWANIE. Oto pierwszy moment w dziejach macierzyństwa Najświętszej Marii Panny, niezwykle często przedstawiany w sztuce. Uwiecznili go najwięksi mistrzowie włoskiego renesansu, m. in Giotto, Fra Angelico, Fra Filippo Lippi, Leonardo da Vinci, Rivelli, a także tacy późniejsi mistrzowie pędzla, jak np. Veronese. Ta właśnie chwila, przełomowa w życiu Marii, była początkiem jej macierzyństwa.



4. Jak zwykle w życiu, szare, zwykłe dni pracy, snujące się jeden za drugim, codzienne obowiązki i powszednie chwile, nie naznaczone specjalnymi kłopotami czy nieszczęściami, ani nadzwyczajnymi wydarzeniami, zacieraają się szybciej w pamięci, rzadziej też trafiają na płótno jako temat malarski. Mimo to jednak i codzienne życie św. Rodziny zostało uwiecznione. Tu widzimy zwykły dzień pracy św. Rodziny: Najświętszą Marię Pannę przygotowującą strawę, św. Józefa pracującego przy warsztacie ciesielskim i małego Jezusa, pomagającego na miarę swych dziecięcych sił. ZWYKŁE, CODZIENNE ŻYCIE, jak w każdej rodzinie.





2. Wspaniałym materiałem dla twórczości malarskiej jest **BOŻE NARODZENIE** i **POKŁON TRZECH KROLI**. Ten niezwykle moment życia Marii i pierwsze chwile życia Jezusa przedstawiali tacy wspaniali artyści, jak Sandro Botticelli, Domenico Ghirlandaio, Albrecht Dürer, Leonardo da Vinci, Hieronim Bosch i wielu innych.

Oto początek nowego życia, życia jakże niezwykłego od chwili narodzin do kresu ziemskiego żywota, prawdziwy początek radości i trosk macierzyństwa Marii.



3. **UCIECZKA DO EGIPTU**. I ten moment, niezbyt radosny przecież w życiu świętej Rodziny, przedstawiany był wielokrotnie przez artystów takich jak Lucas Cranach, Tintoretto czy Philip Otto Ruge. Wyobraźnia twórców koncentrowała się tu bądź na przedstawieniu trudów podróży św. Rodziny z małym dzieckiem, bądź, jak na zamieszczonej tu reprodukcji, szukała radośniejszych momentów w czasie tej trudnej drogi, skupiając się na chwilach odpoczynku podróżnych.



5. Życie jednak wciąż idzie dalej. Jezus, jak każdy młody człowiek, pozostając wciąż nierozdzielnie związany duchowo ze swą rodziną i ze swą Matką, rozpoczyna jednak życie dojrzałe. Teraz rzadko można zobaczyć Marię u jego boku. Teraz on jest postacią centralną. A jednak nadejdzie znów taki okres, kiedy Matka Boska ponownie znajdzie się blisko swego Syna, choć w jakże bolesnych okolicznościach. **UKRZYŻOWANIE** to temat bardzo często powracający w twórczości wszystkich niemal wielkich artystów takich jak Massaccio, Mategno, Van Weyden, Tycjan, Tintoretto. Obok męki Chrystusa przedstawia też mękę i boleść patrzącej nań Jego Matki.



6. Wreszcie przedstawienie najboleśniejszych chwil Najświętszej Matki: **NAMASZCZENIE** i **ZŁOŻENIE DO GROBU** ciała jej Syna, Jezusa. Ten temat, **PIETA**, wstrząsająco przedstawili tacy artyści jak np. Botticelli, Giovanni Bellini, Fra Bartolomeo, Michał Anioł, Poussin, Quentyn Massys i inni.

To były ostatnie chwile spędzone przez Matkę z Synem. Na resztę życia Matka Boska pozostała już sama. Ale jej macierzyństwo, tak piękne i pełne, nie skończyło się wraz ze śmiercią Jej Syna. Najświętsza Maria Panna jest nadal i zawsze Matką, tak jak Jezus jest nadal i zawsze Jej Synem.

ELŻBIETA DERELKOWSKA



Jeszcze gdzieniegdzie zachowały się dobrze w naszych miastach kamienne figury św. Jana Nepomucena. Ten XIV-wieczny duchowny czeski umęczony został za panowania króla Wacława IV, który w końcu polecił go zgładzić, wrzucając związanego księdza z mostu praskiego w wody Wełtawy. Pewnie dlatego Jan Nepomucen (Nepomuk) uważany jest za orędownika w walce z tym żywiołem i chroniąc przed nim — jak św. Florian przed ogniem — w ogóle uchodzi za patrona „od wody”.

Po kanonizacji dopiero w XVIII wieku kult jego począł szerzyć się w krajach sąsiadujących z Czechami, w tym i w Polsce. Istotnie — większość ocalałych figur z jego wyobrażeniem pochodzi z XVIII lub najdalej z ubiegłego stulecia. Zwykle napotkać je można w pobliżu strumieni, stawów i rzeczek. Nierzadko stanowią one jedyny ślad po cieku wodnym, o którym zapomniano już od dawna — czasem w ogóle nieistniejącym.

W Warszawie charakterystyczne figury świętego „od wody” zauważyć można w paru typowych miejscach: przy strudze ciekącej Dolinką Służewiecką i wpadającej do Stawu Wilanowskiego, na placu Trzech Krzyży oraz na ulicy Senatorskiej, tuż u jej wylotu na dawny plac Bankowy (Dzierżyńskiego). Jest to najpewniej ostatni ślad po korycie rzeczki Bełczącej, opływającej od zachodu stołeczny Ogród Saski.

Przez wieki sieć wodna stolicy ulegała poważnym zmianom wskutek wycinania okolicznych lasów, osuszenia bagien i mokradeł — a wszystko dla umożliwienia rozwoju miasta. Plany z początku minionego stulecia pokazują jeszcze około 150 rzeczek strumieni, źródeł, potoków oraz stawów, jezior i sadzawek istniejących na obecnym terenie Warszawy. Obszar ten osuszono do tego stopnia, że teraz jedynie z trudem i przypuszczalnie można odtworzyć bieg ważniejszych arterii wodnych w stolicy. Były one niewielkie, lecz spełniały dość istotną rolę w gospodarczym życiu miasta — zwłaszcza w jego części północnej. Razem było ich kilkanaście, spływających między wzgórzami ku Wiśle, łączących się ze sobą w biegu, zbiegających po drodze wody dziesiątków jezior i sadzawek.

Cztery większe opływały warszawskie wzgórze z południa, zachodu i północy. W południowej części miasta najważniejsza była rzeczka, której źródła znajdowały się na dzisiejszym placu Zawiszy. Płynęła ona przez teren w tzw. Folwarku Świętokrzyskiego — późniejszego szpitala Dzieciątka Jezus (obecnie Poliklinika Akademii Medycznej) i przecinała ulice Marszałkowska. Słynała dalej wąwozem ulic Żurawiej i Książęcej, częściowo Czerniakowską i przez teren dzisiejszego Solca ucho-



## Wody dawnej **WARSZAWY**

dziła do Wisły. Nazwa jej dość rzadko bywa wymieniana w dokumentach jako Żurawka lub Żurawa. Otóż i mamy rodowód nazwy ulicy Żurawiej (bo przecież nie od „wędrownych żurawi” z Kolumny Zygmunta w znanym wierszu Słowackiego!), a także wyjaśnienie zapadliska i gwałtownego spadku ulicy Książęcej.

Wspomniana już Bełcząca — nazwana tak od bełkotu wody — miała swój początek w okolicy ulicy Bagno i placu Grzybowskiego, a zatem w samym centrum współczesnej Warszawy. Zbierając po drodze źródła, stawy i sadzawki Grzybowa, Wielopola i Leszna, biegła ona na północ, omijając od zachodu Ogród Saski. Płynąc Nalewkami za Muranowem, skręcała ku Wiśle i wpadała do niej wąwozem koło mostu za Cytadela.

Prawie równoległe do niej płynęła rzeczka Drzeczna lub Drzasna, później zwana najczęściej Drną. Swe źródła miała na Czystem, w okolicy ulicy Bema i Płockiej. Drna płynęła przez Rakowiec, Czyste i Wolę, zbierając tam również parę jezior i sadzawek, a potem przez teren między cmentarzem katolickim i żydowskim. W miejscu dawnych rogatki powązkowskich (tj. na rogu ulicy Dzikiej i Okopowej) znów skręcała ku Wiśle przez jezioro w pobliżu ulicy Pokornej, przecinała plac Inwalidów, by wpaść do Wisły na północnym skraju Cytadeli. Przez długi czas pozostałością po niej była na Woli tzw. Szadurka lub Szadurka — teren między ulicami: Skierniewicką, Kasprzaka, Płocką i Wolską.

Dla miasta Drna miała spore znaczenie gospodarcze. Wody jej spożytkowano wnosząc na brzegach liczne młyny. Kiedy prze-

noszono gród z Jazdowa do Warszawy, z pewnością nie bez znaczenia był fakt, że nowe, położone na obronnej, spadzistej skarpie miejsce lepiej było zaopatrzone w wodę przez ciek Drny i Bełczącej. Nawet na Woli ślady po Drnie zniknęły, zachowały się natomiast do dziś resztki Prawisły, zamykające od północy Kępę Potocką.

Zachowała się częściowo również ostatnia z czterech rzeczek — Rudawa, zwana obecnie Rudawką. Brała ona swój początek z Lasku na Kole nawet ze źródła pod Górcami. Zbierając liczne dopływy płynęła przez Powązki i Marymont. Opływając Lasek Bielański, zbierała jego dopływy melioracyjne i wreszcie wpadała do Wisły. Rudawka, płynąca jedynie częściowo na powierzchni, była mocno zanieczyszczona i stała się ściekiem, a zarazem — przykładem zanikania na naszych oczach dawnej sieci rzecznej.

Ale wzgórze, na którym wznosi się Warszawa, dzieliło wiele innych, pomniejszych rzek i potoków. Płynęły one wąwozami spadających ku Wiśle takich ulic jak Górnośląska, Książęca, 3 Maja, Smolna, Tamka, Oboźna, Karowa, Bednarska, Mariensztat. Źródłowa czy Kościelna. Ulicą Grodzką spływały wody ze źródła na Zamku. Natomiast w obrębie murów Starej Warszawy takie źródło czystej wody zwane „Donaj”, było w miejscu ulicy Szeroki Dunaj. Wody jego napełniały głęboką fosę obronną i uchodziły do Wisły wąwozem ulicy Mostowej. Później, w wyniku osuszenia strumienia Dunaj, powstał pomocniczy plac targowy. Stąd wziął się nietypowy „rynkowy” kształt ulicy Szeroki Dunaj. Niewielki strumień spły-

wał do Wisły pomiędzy Zamkiem i katedralnym kościołem św. Jana.

Dawne strumienie z obszaru Wierzbna i Królikarni wchłonęły mokradła Łazienek. Przypomnijmy, że powstałe dopiero w drugiej połowie XVIII w. Łazienki, a zwłaszcza ich park, tzw. Zwierzyniec, stworzono na terenach podmokłych, lecz po osuszeniu wodę do łażniokowskich stawów, kanałów i wodotrysków trzeba było sztucznie doprowadzić od starego koryta Wisły.

Na lewym, „warszawskim” brzegu Wisły pozostały później tylko nieliczne i słabo sączące się źródła przy ul. Agrykola. Oboźnej, na rogu Karowej i Krakowskiego Przedmieścia, zbudowano nowe źródło na Czerniakowie i za Stanisława Augusta pod Cytadela — tam, gdzie nadal stoi ładny neogotycki pawilonik. W następnych okresach rozwoju miasta większość tych wód wyschła, zasypano je, bądź włączono w sieć kanałów.

Wspomnijmy jeszcze, że na praskim brzegu istniały dwie ważniejsze rzeczki. Jedną z nich — Skurcza, okrążała Pragę i wpadała do Wisły pod Tarchominem. Druga to Brodnia, dopływ Narwi, która dała nazwę dzielnicy Bródno. Miała ona zresztą nie być jakieś znaczenie dziejowe, przy niej bowiem istniało w X i XI wieku grodzisko, będące pierwszym znanym nam obiektem tego rodzaju na obszarze Warszawy. Zanim powstać zaczęły ośrodki władzy na lewym brzegu Wisły, grodowi na Bródnie podlegał spory obszar, także lewobrzeżnej Warszawy, jak np. tereny współczesnego Żoliborza.

Opr. K. GÓRSKI



## Z zagadnień dogmatyki katolickiej

### Ziemia Obiecana

Po czterdziestu latach wędrówki po pustyni Synaj naród izraelski zbliżył się do granic Palestyny. Pokolenie żydowskie, które wyszło z ziemi egipskiej, z domu niewoli, wymarło. Do Ziemi Obiecanej ojcom wybranego narodu miał wejść nowy lud, zrodzony na pustyni, bardziej karny i posłuszny Bogu Izraela, Jahwe. Ze starego pokolenia został przy życiu jedynie wielki wódz Mojżesz. On jeden dostąpił zaszczytu oglądania z góry Nebo ziemi ojców, którą znów niebawem zasiedlić miał jego naród i w której po dwunastu wiekach przyjąć miał na świat Zbawiciela. Przed swoją śmiercią Mojżesz odnowił uroczyste przymierze zawarte przez Boga z jego ludem na górze Horeb, pobłogosławił rzesze i wyznaczył im nowego wodza, którym został dotychczasowy pomocnik Mojżesza Jozue.

On wprowadził naród do ziemi danej przez Boga ojcom: Abrahamowi, Izaakowi i Jakubowi. Umierający starzec wyjawiał też publicznie otrzymaną od Jahwe obietnicę zawartą w następujących proroczych słowach: „Proroka im wzbudzę i będzie mówił do nich wszystko, co im zlecę. A kto nie chciałby wypełniać słów moich, które im przedłoży, tego sam ukarzę”. Tak Mojżesz zachęcał, by jego ludzie czekali na przyjscie Jezusa Chrystusa. Wielki wódz i organizator życia państwowego i religijnego Izraela umarł mając 120 lat. Duch jego odszedł do chwały niebieskiej, a ciało ukryto gdzieś w grotach nad Morzem Martwym, by lud nie obwołał go czasem bożkiem, jak to czynili Egipcjanie ze swoimi władcami — faraonami.

Odprawivszy żałobę po śmierci Mojżesza Izraelici pod wodzą Jozuego ruszali na zdobycie Palestyny, którą zamieszkiwały pogańskie, bałwochwalcze ludy kanaanickie. O walkach z tymi ludami, zajęciu kraju i podzieleniu go między 12 pokoleń opowiada Księga Jozuego, wchodząca w skład ksiąg Starego Testamentu. Przeprawivszy się przez Jordan stanęli Izraelici pod twierdzą graniczną, zwaną Jerycho. Wcześniej wysłał Jozue do tego miasta swoich szpiegów, którzy mieli wybadać słabe strony w umocnieniach. Dwaj szpiegowie zostali rozpoznani i zginęliby niechybnie, gdyby mieszkanka warowni imieniem Rachab nie ukryła ich na dachu swego domu i następnie nie spu-

ściła w koszu z muru, bo dom jej stał tuż obok wałów. Uratowanym zwiadowcom powiedziała: „Wiemy, że Bóg odda w wasze ręce całą tę ziemię i wyniszczy lud zły. Miejcie litość nade mną i moją rodziną”. „Zawieś w oknie czerwony sznur” — usłyszała w odpowiedzi. „To będzie dla nas znak, by oszczędzić ten dom i jego mieszkańców”.

Izraelici przez siedem dni oblegali warownię, niosąc na ramionach świętą Skrzynię Przymierza. Siódmego dnia obesłali gród aż siedem razy i wówczas zatręśla się ziemia waląc w gruzy mury obronne Jerycha. Izraelici zajęli miasto. Dom Rachaby ocalał. Rachab weszła do rodziny, z której narodzić się miał Zbawiciel, chociaż Żydzi niechętnie przyjmowali do swego grona ludzi obcych. Izrael w wyniku walk zajął cały kraj od Pustyni Syryjskiej i Morza Martwego na wschodzie po Morze Śródziemne na zachodzie, i od Pustyni Arabskiej na południu po Liban na północy. Manna, którą żywili się przez lata pobytu na Synaju przestała spadać z nieba. Synowie Abrahama mieli w swojej krainie dostatek żywności: mięsa, mleka i owoców. Dla nich, przywykłych do ciężkich warunków na pustyni była to rzeczwiście kraina płynąca mlekiem i miodem. Święcąc uroczyste zwycięstwo, rzekł Jozue do ludu: „To nie my zajęliśmy ten piękny kraj, ale sam Bóg dał nam go na własność. Przed nami mieszkali tu źli ludzie, którzy kłaniali się bałwanom. Nam tego czynić nie wolno. My mamy modlić się tylko do Jedyne go Boga, kochać Go z całego serca i zachowywać dziesięć przykazań, które nam dał na Synaju. Pamiętając o tym będziemy zawsze otoczeni Bożą pomocą. Jeśli zapomnimy, narazimy się na gniew i karę”.

Wódz Jozue podzielił Palestynę na dwanaście działów, po jednym dla każdego pokolenia synów Izraela i Józefa. Warto zapamiętać imiona tychże synów. Jedynie Lewi nie otrzymał działu, bo ten ród miał za zadanie służyć świątyni Bożej i żyć z ofiar innych pokoleń. Oto te pokolenia: Aser, Benjamin, Dan, Efraim, Gad, Isachar, Juda, Manasses, Neftali, Ruben, Symeon i Zabulon.

Ziemia Obiecana, którą wzięli w posiadanie Izraelici jest obrazem Wiecznej Krainy Szczyśliwości, którą obiecał nam dać Ojciec niebieski w nagrodę za uczciwe życie, pracę i trudy poniesione podczas wędrówki po kamienistej drodze ziemskiego bytowania.

Po śmierci Jozuego rządy nad Narodem wybranym przez blisko trzysta lat sprawowali Sędziowie. Nasławniejszych przypomnimy za tydzień.

**Ks. ALEKSANDER BIELEC**

## Dzieje cywilizacji (108)

data, okres	lokalizacja geograficzna, polityczna	fakty, wydarzenia
1916 5 XI	Polska	Powołanie przez cesarzy Niemiec i Austrii, Królestwa Polskiego (monarchii dziedzicznej na ziemiach b. zaboru rosyjskiego).
1916 6 XII	Polska	Powołanie Tymczasowej Rady Stanu w Królestwie Polskim zamiast rządu.
1917	Rosja	Revolucja tzw. lutowa: rewolucja burżuazyjno-demokratyczna, obaliła monarchię. Rozpoczęta 3 III (18 II st. styl), 15 III — abdykacja cara Mikołaja II. Powołanie Rady Delegatów Robotniczych i Rządu Tymczasowego (okres tzw. dwuwładzy), który obaliła rewolucja październikowa.
1917 6 IV	USA	Przystąpienie USA do wojny po stronie Ententy.
1917	Niemcy	Nieograniczona wojna podwodna prowadzona przez flotę niemiecką na morzach.
1917 22 VII	Polska—Niemcy	Aresztowanie przez Niemców J. Piłsudskiego i K. Sosnkowskiego i osadzenie ich w Magdeburgu.
1917 15 VIII	Polska—Szwajcaria	W Lozannie powstaje Polski Komitet Narodowy pod przewodnictwem R. Dmowskiego — przedstawicielstwo kół politycznych zmierzających do odbudowy państwa polskiego w oparciu o Ententę, która uznała go za oficjalną reprezentację państwa polskiego.
1917 12 IX	Polska	Powołanie w Warszawie Rady Regencyjnej jako najwyższej władzy Królestwa Polskiego. 7 XII Rada Regencyjna powołuje pierwszy gabinet ministrów z Janem Kucharzewskim na czele.
1917 XI	Rosja	Revolucja październikowa — pierwsza w świecie rewolucja socjalistyczna po powstaniu robotników i żołnierzy w Piotrogradzie. Obaliła Rząd Tymczasowy i proklamowała niepodzielną władzę rad.
1918 I	Anglia	Przyznanie prawa wyborczego kobietom.
1918 II	Niemcy—Rosja	Niemcy zrywają rokowania z Rosją Radziecką i rozpoczynają ofensywę w kierunku Piotrogradu.
1918 III	Rosja—Niemcy	Rosja Radziecka podpisała w Brześciu traktat pokojowy z Niemcami.



Legiony: Komendant Piłsudski w otoczeniu sztabu przed swą ziemianką pod Koszyczszczyzami (zdjęcie z października 1915 r.)





# Halo! Kto mówi? Tu mówią dzieci!

(o wrażeniach z pobytu w Józefowie na obozie młodzieżowym zorganizowanym przez Zarząd Główny STPK).



**Agnieszka Nocuń — 1. 11 (Częstochowa)**

„Jestem bardzo zadowolona z tegorocznych kolonii. Bardzo mi się podobała wycieczka do Warszawy — tyle ciekawych rzeczy można było zobaczyć! Warszawa jest bardzo piękna. Wielkie wrażenie wywarł na mnie Zamek Królewski. A tutaj, w Józefowie, też jest bardzo fajnie — jest tu tyle zieleni! Przez cały dzień śpiewają nam ptaki. Mamy tu wiele atrakcji — zabawy, skecze, gry, konkursy. Wychowawczynie są bardzo miłe, bawią się z nami. Są wśród nas dzieci, które troszkę tęsknią za rodzicami, bo przecież kolonie trwają 3 tygodnie. Ale nawet jeśli ktoś z nas tęskni, to mu szybko ta tęsknota mija, bo nasze Panie zaraz nim się zajmą, pocieszą.

Bardzo mi się podobały ogniska i związane z nimi zabawy, gry, skecze. Ognisko płonęło, chłopcy dokładali suchych gałęzi, a my śpiewaliśmy piosenki. Już były dwa takie spotkania przy ognisku — 22 lipca i 1 sierpnia. Cieszymy się, że będzie jeszcze trzecie ognisko na zakończenie naszego pobytu na koloniach. Ostatni tydzień kolonijnego życia jest chyba najciekawszy — są bowiem wtedy „kolorowe” noce. Jestem pierwszy raz na obozie, ale bardzo bym chciała uczestniczyć w nim w przyszłym roku.

Proszę gorąco podziękować Księdzu Biskupowi Wiktorowi Wysoczańskiemu za tak piękne kolonie!”



**Agnieszka Franosik — 1. 10 (Częstochowa)**

„Jestem już po raz trzeci w swoim życiu na koloniach. Tegoroczne kolonie w Józefowie szczególnie mi się podobają. Mieszkamy w małych domkach w lesie — mamy tyle swobody! Jest gdzie się bawić. Powietrze jest dobre do oddychania. Bardzo bym chciała przyjechać tu z rodzicami, aby i oni mogli zobaczyć nasz obóz. Z wycieczek do Warszawy najbardziej podobała mi się wycieczka do Łazienek. Łazienki są takie piękne! Podczas kolonii mogliśmy najeść się do syta słodyczy — cukierków i paczków. Serdecznie dziękujemy Organizatorom kolonii za tak dużo słodyczy. Chciałabym przyjechać na kolonie i spotkać się ze wszystkimi dziećmi w przyszłym roku”.

czorem, przy ognisku, piosenki. Koledzy prezentują różne skecze. Organizowane są na naszych koloniach różne konkursy, m.in. konkurs malarski, w którym zajęłam 3 miejsce. Wszyscy lubimy też dyskoteki i słodycze. Są też różne spotkania z osobami, które przedtem widzieliśmy w telewizji. Chciałabym jeszcze być na takich koloniach”.



**Tatiana Barszczuk — 1. 11 (Lublin)**

„Bardzo lubię chodzić na wycieczki. Jestem pierwszy raz na obozie. Dużo zwiedzałyśmy. Lubię się też kąpać — szkoda, że w rzece Świder nie można się kąpać! Bardzo dużo się bawimy, urządzamy różne konkursy, śpiewamy wiele piosenek. W ogóle jest bardzo fajnie. Nie zapomnę tegorocznych wakacji!”



**Beata Żebrowska — 1. 11. (Błonie k. Warszawy)**

„Najfajniejsze było ognisko z udziałem Księdza Biskupa Prezesa ZG STPK. Bardzo mi się ta impreza podobała. Sami zresztą przygotowaliśmy cały program z okazji 42 rocznicy Powstania Warszawskiego.

Dobrze nam się mieszka w domkach campingowych — o wiele lepiej, niż gdybyśmy mieszkali np. w budynku szkolnym. Tak jest fajniej i śmieszniej. Mamy tu, na koloniach, bardzo dobrze zorganizowany czas — dużo wycieczek, spotkań z interesującymi ludźmi, konkursów itd. Dzisiaj na przykład — jest taki śmieszny dzień, że dziewczynki przebierają się za chłopców, a wczoraj — chłopcy przebierali się za dziewczynki. Jest przy tym dużo śmiechu i radości. W świetlicy urządzane są dla nas dyskoteki — wszyscy chcemy tańczyć i bawić się. Bardzo lubimy dyskoteki. No i oczywiście — lubimy zjeść coś dobrego i słodkiego. Już teraz myślę o tym, żeby i w przyszłym roku przyjechać na takie kolonie.”



**Monika Sołtysik — 1. 10 (Częstochowa)**

„Najbardziej podobały mi się ogniska. Otacza nas las i bardzo fajnie śpiewa się wie-



**Krzysztof Kupczyk — 1. 11 (Kraków)**

„Co najbardziej zapamiętałem z pobytu na koloniach

Notowała:

**MAŁGORZATA KAPIŃSKA**



Jedynaków jest wielu. Coraz więcej młodych małżeństw wyznaje pogląd, „że jedno dziecko nam w zupełności wystarczy”, są także jedynacy z konieczności w tych rodzinach, gdzie urodzenie drugiego dziecka jest z różnych względów niemożliwe. Warto wiedzieć, co o wychowaniu jedynaków sądzą specjaliści.

Czy muszą być „pępkami świata”? Nie muszą, ale to „przeświadczenie, że „jestem najważniejszy”, rodzi się w umysłach

## Jestem jedynaczką

jedynaków dość łatwo. Skąd się to bierze? Po prostu rodzice mający tylko to jedno jedyne troszczą się o nie do przesady, bez umiaru. Jest w tej trosce może trochę lęku, by tego dziecka nie stracić (zwłaszcza, gdy więcej dzieci być nie może), a poza tym zwykła rzecz: gdy jest jedno, to można powieścić mu znacznie więcej czasu niż gdyby dajmy na to było ich troje. Po cóż więc nasz małec miałby robić cokolwiek sam, gdy mama gotowa jest w każdej chwili na jego usługi.

To wyręczenie dziecka, niezmierznie szkodliwe dla jego roz-



woju, zaczyna się już w niemowlęctwie. Oto kilkumiesięczny Pawełek usiłuje poprzez pręty łóżeczka dostać leżącą na krześle zabawkę. Już, już byłoby mu się to udało, ale mama uprzedziła ten za moment mający nastąpić sukces i podała synkowi przedmiot wprost do rączki. „Nie męcz się syneczku!” Po pewnym czasie Pawełek przestał się „wysiłać”, zaniechał prób samodzielności. Wystarczy przecież pocze-kać, postękać i... rzecz „sama” wpadnie do rąk.

— Taki ten chłopak niezaradny — ubolewała nad synkiem w siedem lat później ta sama mama. gdy w szkole Pawełek okazał się zupełnie niesamodzielny, bierny, jakby stale oczekiwał, że i na lekcji będzie mama gotowa do wyręczania go we wszystkim. Na domiar złego koledzy zaczęli Pawełkowi doku-zać, wyśmiewać „maminsynka”, a pani karciała go za mazgajstwo i przemądrzałość.

— To taki „stary maleńki”. — określiła pewnego dnia Pawełka jego babcia, obserwując zachowanie chłopca, słuchając zdania, które „wygłaszał” tonem dorosłego. Trudno się nawet dziwić, że koledzy go nie lubią. Skąd się biorą te „tony”?

Dziecku potrzebne jest towarzystwo innych dzieci, zaś jedynacy chcąc nie chcąc zbyt wiele czasu spędzają z dorosłymi. Pawełek od najmłodszych lat był świadkiem rozmów, dyskusji zbyt dla niego trudnych, zbyt poważnych. Niektóre bardzo mądre słowa powtarzał nie rozumiejąc ich w pełni, potrafił też spoglądać na niektóre sprawy tego świata z ironią lub pogardą, zupełnie niestosowną do jego wieku. Przejął to od dorosłych, jak gdyby zbyt wcześnie dojrzał. ale ta dojrzałość nie jest w pełni wartościowa. Sądy przecież, które tak efektywnie umie głosić, nie są jego własne i w praktycznym działaniu nie na wiele się zdadzą.

Pawełek jest typowym jedynakiem. Nadmierna troskliwość mamy i przesada na punkcie zdrowia synka udzieliła się i jemu. „Nie wyjdę na podwórko, bo mógłby mnie kto pobić” — oświadczył pewnego dnia. a na pytanie dlaczego nie chodził do

przedszkola, odpowiadał uczenie, „że mama obawiała się infekcji”.

Nie jest dobrze być jedynakiem — oświadczają zgodnie specjaliści od sprawy wychowania. Jedynactwo jednak, skoro już jest faktem nieodwracalnym, nie musi pociągać za sobą złych skutków. Wszystko zależy bowiem od sposobu wychowywania jedynego dziecka. To prawda, że rodzice wiążą z nim wszystkie nadzieje, że są pełni obaw. lęków, ale ten stan nie powinien udzielać się dziecku. Nie musi też wcale wyrastać z jedynaka egoista nadmiernie przekonany o własnej wartości, ani też samotnik żyjący w przeświadczeniu, że cały świat go „nie docenia”. Mądrzy rodzice potrafią zorganizować życie swemu „jedynemu”, że jedynactwo nie pozostawi śladów.

Małgosia nie ma cech jedynaczki: wesoła, aktywna zarówno w szkole, jak i w osiedlu, gdzie mieszka. Matka nie izolowała jej nigdy od rówieśników, nie zabraniała zabaw na podwórku. Koleżanki przychodziły do Małgosi często, każde dziecko odwiedzające małą jedynaczkę traktowane było na równi z Małgosią, nigdy mała nie odczuła, że mama o nią przesadnie drzy czy uważa za kogoś „lepszego”. Małgosia wyjeżdżała na kolonie, potem na szkolne obozy, była członkiem uczniowskiego samorządu. Wyrosła na dzielną, wartościową dziewczynę. Nie jest także samotna. Skądże, wkrótce wychodzi za mąż i pragnie mieć troje dzieci.

— Bo jedynacy są trudniejsi do wychowania — oświadcza z powagą. Czy ma rację?

E. S.

## FIRLACZEK

Rankiem o samym świecie obudziło Piotrusia coś przyjemnego, ale co to było, nie wiedział. Zaciekawiony rozejrzał się wokoło. Leżał w swoim nowym łóżeczku, w pudełku po gwoździach, które poprzedniego wieczora wciągnął pod stare krzesło stojące koło komina. Obok postawił mały, kulawy stolczyk (kiedyś na pewno należał do lalki, a teraz w sam raz nadawał się dla niego). Wszystko razem stanowiło prawdziwy pokój, z którego chłopiec był dumny. Jednakże to nie radość z powodu posiadania pokoju przeszkodziła mu spać tylko jakiś dźwięk. Teraz nie było słychać nic.

Nagle cisza została przerwana. Coś gwizdnęło... Gwizdnęło w sposób najbardziej łobuzerski i wesoły, jaki sobie można wyobrazić. Piotruś zerwał się, po przewróconej kobyłce, która tu na szczęście leżała, wdrapał się na framugę okienka i usiadł na niej jak na koniu. Zobaczył tuż przed sobą gruby pień topoli i bezlistne jeszcze gałęzie. Na jednej z nich siedział szpak i gwizdał z takim zapamiętaniem, jakby postanowił od razu, bez żadnej zwłoki, rozweselić cały świat. Chłopiec patrzył na śpiewaka z zachwytem. Nie odzywał się, ale kiedy szpak wzniósł dzióbek do góry i zaczął trzepać skrzydełkami, nie wytrzymał i roześmiał się głośno. Szpak zamilkł i bystro rozejrzał się wokoło.

## I JURGIELEWICZOWA

### O chłopcu, który szukał domu



— O! — zawołał i przekrzywił łepkę.

— Co? — spytał Piotruś — Jak to? Mówisz naszym językiem? Któż ty jesteś?

— Jestem ktoś, kto cię lubi.

— To dopiero! Podobny do człowieka, mały jak ja, mówi po naszymu i jeszcze mnie lubi!

Piotruś roześmiał się znowu.

— Jestem pod opieką Miłorady. To ona mnie zaczarowała, bo mam strasznie ważne rzeczy do zrobienia.

— Co ty mówisz? Szalenie lubię strasznie ważne rzeczy! Co to takiego?

— Nie mógłbyś tu do mnie przylecieć? Na okienko? Tak bardzo chciałbym cię dotknąć!

— Zdaje się, że można ci zau-fać — powiedział szpak i usiadł obok chłopca. Ten wyciągnął rękę i pogłaskał jego czarne piórka nakraylane szarymi kropeczkami.

— Śliczne masz te kropeczki. Nigdy dotąd nie mogłem ich z bliska zobaczyć.

Szpak nie słuchał jednak tego, co Piotruś mówił, gdyż był pochłonięty widokiem guziczków, na które zapinała się Piotrusiowa kurtka. Przyjrząwszy się im dokładnie, dziobnął jeden z nich tak silnie, że chłopiec o mało się nie przewrócił.

— Och! — zawołał szpak, trochę zawstydzony. — Więc tego się nie je?

— Nie — roześmiał się Piotruś — ale jeśli lubisz pestki z jabłek, mogę ci ich zaraz przynieść.

— Nie, lepiej opowiedz, po co cię Miłorada zaczarowała.

— Nazywam się Piotruś. I muszę zrobić tak, żeby przyprowadzić z powrotem Kasię i Trusię, dwie dziewczynki, które tu mieszkały.

— To ich tu nie ma? Przyleciałem dopiero co i jeszcze nic nie wiem...

— Nie ma ich. Gdzieś się w świecie zagubili. Żeby wiedzieć gdzie są, trzeba znaleźć mały kłębuszek niebieskiej wlny, w

którym schowana jest wiadomość. I to jest strasznie ważne.

— Co? — spytała nagle chrapliwym głosem kawka, która siedziała na dachu.

— To — odpowiedziała jej po namyśle druga.

— Nie rozumiem — po jeszcze dłuższym namyśle powiedziała trzecia.

— Zrozumiem na przyszły rok! krzyknął szpak, a potem szepnął do Piotrusia: — Nie masz pojęcia, jak one wolno myślą.

— Ale może chciałaby mi pomóc — powiedział sprawiedliwie Piotruś.

— Co do mnie — oświadczył szpak — to chciałbym ci pomóc na pewno. Zdaje mi się, że będę zmuszony cię lubić.

Piotruś objął szpaka za szyję.

— A jak się nazywasz? — spytał, wzdychając z zadowolenia.

— Firlaczek.

— To, to jest kłębuszek — powiedziała nagle pierwsza kawka i spojrzała dumnie na drugą kawkę.

— Gdzie? — spytała druga.

— Na pewno w kominie — powiedziała trzecia.

— Słyszałeś — parsknął szpak. — Ponieważ gnieźdzą się w kominie, więc myślą, że wszystkie ważne rzeczy tylko tam się dzieją.

— Ale ty, Firlaczku, już tu zostaniesz, prawda?

— Myślę sobie! Przecież tutaj jest mój dom!

cdn





## Rozmowy z Czytelnikami

Niezwykle krótki, ale równocześnie bardzo rzeczowo napisany list (oby wszyscy Czytelnicy tak formułowali swoje trudności) nadesłał do naszej Redakcji p. Stanisław B. z Jaworzna. Porusza w nim dosyć nietypowy, chociaż niezwykle istotny problem. Piszemy w nim bowiem co następuje:

„Jestem człowiekiem, który poszukuje własnej drogi do Boga. Zdążyłem się jednak przekonać, że samemu trudno jest uczynić chociażby jeden krok na tej drodze. Dlatego zwracam się do Duszpasterza z serdeczną prośbą o podanie mi pomocnej dłoni”.

Szanowny Panie Stanisławie! Muszę Pana zmartwić oświadczając z całą stanowczością, że niestety nie ma — i być nie może — własnej (indywidualnej) drogi do Boga. Jedyną bowiem drogę przedstawił nam Syn Boży, Jezus Chrystus, zaś Kościół (w oparciu o Objawienie) ustanowił nam ją ukazując. Dobitnie o tym świadczą chociażby przytoczone niżej słowa Zbawiciela.

I tak podczas rozmowy z Nikodemem powiedział On bo-

wiem: „Musi być wywyższony Syn Człowieczy, aby każdy, kto weń wierzy nie zginął, ale miał żywot wieczny. Albowiem tak Bóg umiłował świat, że Syna swego jednorodzonego dał, aby każdy, kto weń wierzy, nie zginął, ale miał żywot wieczny” (J 3,14b-16). Zatem Syn Boży stał się człowiekiem i umarł na krzyżu dla zbawienia ludzi.

Ten żywot wieczny osiągnąć można w domu Ojca niebieskiego. Prawdę tę przypomniał Zbawiciel, mówiąc do apostołów: „W domu Ojca mego wiele jest mieszkań; gdyby było inaczej, byłbym wam powiedział... A jeśli pójdę i przygotuję wam miejsce, przyjdę znowu i wezmę was do siebie, abyście, gdzie Ja jestem, i wy byli” (J 14,2-3). Nieco zaś dalej z naciskiem podkreśla: „Ja jestem droga i prawda, i żywot, (i) nikt nie przychodzi do Ojca, tylko przeze mnie” (J 14,6).

Przyobiecany żywot osiągnąć można przez poznanie Ojca i Syna Jego. Dał temu Jezus wyraz w swej modlitwie arcykapłańskiej mówiąc: „Ojcze! Nadeszła godzina; uwielbiaj Syna swego, aby Syn uwielbił ciebie; jak mu dałeś władzę nad wszelkim ciałem, aby dał żywot wieczny tym wszystkim, których mu dałeś. A to jest żywot wieczny, aby (ludzie) poznali ciebie, jedynego, prawdziwego Boga i Jezusa Chrystusa, którego posłałeś” (J 17,1-3).

Na drodze wiodącej do żywota wiecznego Chrystus jest naszym drogowym wskazaniem. Stwierdza to mówiąc: „Ja jestem światłością świata; kto idzie za mną, nie będzie chodził w ciemności, ale będzie miał światłość żywota” (J 8,12).

Tak więc nie pozostaje nic innego, jak tylko kierować się w tym względzie nauką Kościoła Chrystusowego, który — według nauki Apostoła — „jest... filarem i podwaliną prawdy” (1 Tm 3,15).

Z myślą o przyjęciu z pomocą swoim bliźnim (a więc w intencji niezwykle szlachetnej) zwraca się do nas p. Lucyna B. z Igołomi k. Krakowa. W liście swoim pisze bowiem między innymi:

„Znam małżeństwo żyjące z sobą już 15 lat. Obydwoje są ochrzczeni i byli u pierwszej Komunii świętej. Małżonek przystąpił kiedyś do sakramentu bierzmowania; żona tego sakramentu nie otrzymała. Żyją zgodnie i przykładowo; mają dwoje dzieci. Zawarli przed laty związek małżeński w Urzędzie Stanu Cywilnego. Nie mają jednak słu- bu kościelnego. W związku z powyższym mam pytanie: Czy bez sakramentu bierzmowania mogą zawrzeć sakramentalny związek małżeński?”

Zaobserwowałam bowiem, że kłopotują się czy wstydzą (fałszywie), że żona nie przystąpiła do sakramentu bierzmowania. To zaś jakoś dziwnie wstrzymuje ich i mężcy, że do tej pory nie uregulowali swoich spraw małżeńskich wobec Boga i Kościoła...

Zwracam się więc z uprzejmą prośbą o informacje w przedstawionej sprawie. Chciałabym bowiem pomóc tym ludziom”.

Szanowna Pani Lucyno! Jestem dla Pani pełen uznania. Jeżeli bowiem wyznawcy Chrystusa chętnie spieszą swym bliźnim z pomocą w sprawach natury materialnej, bardzo rzadko pomagają im w sprawach natury duchowej. A przecież jest jednym z czynków miłosiernych co do duszy, „wątpiącym dobrze radzić”. Bowiem i za to będziemy mogli usłyszeć kiedyś z ust Chrystusa słowa: „Cokolwiek uczyniliście jednemu z tych najmniejszych moich braci, mnie uczyniliście (Mt 25,40). I nie ominię was za to nagroda.

W zasadzie nigdzie w Piśmie św. nie spotykamy wzmianki, by

przyjęcie sakramentu małżeństwa uzależnione było od wcześniejszego przystąpienia do sakramentu bierzmowania. Należy jednak — jak nas uczy wiara — pamiętać o tym, że przez przyjęcie sakramentu bierzmowania otrzymują chrześcijanie łaski i dary Ducha Świętego, aby wiarą swą mężnie i według niej żyli. Innymi słowy, sakrament ten daje przyjmującym go umocnienie w wierze. Wspólne życie w małżeństwie wymaga przeżycia niejednej próby a wychowanie potomstwa po chrześcijańsku wiele światła i siły. Nie należy się więc dziwić, że Kościół wymaga od przyszłych małżonków, by przed zawarciem sakramentalnego związku przyjęli wcześniej sakrament bierzmowania. Uważa bowiem, że łaski Ducha Świętego będą im we wspólnym życiu szczególnie potrzebne.

Oczywiście fakt, że wspomniana przez Panią osoba nie przyjęła do tej pory sakramentu umocnienia w wierze (bierzmowania) nie powinien być przyczyną tragedii. Można bowiem przystąpić do tego sakramentu nawet w wieku dojrzałym, a następnie zawrzeć związek małżeński w kościele. Byłoby to niemożliwe jedynie wówczas, gdyby jedna ze wspomnianych osób miała jakieś inne przeszkody kanoniczne, jak np. bliskie pokrewieństwo lub powinowactwo, wcześniej zawarty inny związek małżeński i inne.

Łączę dla Państwa i wszystkich innych Czytelników pozdrowienia w Chrystusie Panu

DUSZPASTERZ

## PORADY

### Jaki język, taki naród

### Mówmy po polsku

Zapominamy już powoli o wakacjach, coraz bardziej wciągamy się w codzienne, całoroczne obowiązki. Szkoła, nauka w domu, praca — przez najbliższe miesiące, aż do następnych wakacji. Wracamy i my do naszych obowiązków, które zresztą sami Państwu zaproponowaliśmy. Wracamy do naszego cyklu krótkich pogadanek o języku ojczystym. W nadziei, że pomogą one może choćby niektórym z naszych Czytelników lepiej poznać i zrozumieć nasz język, mówić i pisać polszczyznę piękną i poprawną.

W ostatniej przedwakacyjnej naszej pogadance mówiliśmy o pisowni wyrazów z *u* lub *ó*. Dziś

przejdźmy do następnej „pięty Achillesowej” naszej ortografii, do pisowni wyrazów z *ż* i *rz*.

Tak jak w przypadku *u* i *ó*, nasi przodkowie dużo mniej mieliby wątpliwości, jak pisać *rz* i *ż* — ze względu na istniejące niegdyś różnice w wymowie między tymi głoskami. Teraz różnice się zatary — ortografia pozostała. Spróbujmy więc zrozumieć jej zasady, poznać je, a może polubić?

Dlaczego więc w wyrazach np. *krzak*, *wietrzyć* musimy napisać *rz*, choć słyszymy „sz”? Przynajmniej przypomnijmy sobie podstawową zasadę pisowni *rz* oraz *ż*: *rz* wymienia się na *r*, *ż* na *z*, *ż*, *zi*, *g*, *dz*. Mamy więc *morze* — *morski*, *orzeł* — *orla*, *wiatr* — *wietrzyć*, ale: *woz* — *wóz*, *wozić*, *nóżka* — *noga*, *pieniężny* — *pieniądze*. To jest zasada podstawowa, ale oczywiście nie wszystkie wyrazy mają pisownię na niej opartą. Jak więc wyjaśnić pisownię następujących wyrazów: *brzydko*, *drzemać*, *grzęda*, *chrzan*, *spojrzeć*, *lżej*, *lże*, *mżawka*, *umrzeć*, *prząść*, *rżysko*, *trzeba*, *wrzawa*, *rzęda*, *zżąć*? Zapamiętajmy:

piszemy *rz* po: *b*, *d*, *g*, *ch*, *j*, *k*, *p*, *t*, *w*

piszemy *ż* po: *l*, *ł*, *r*  
piszemy albo *rz*, albo *ż* po *m*, *z*.

Tak więc wszystko byłoby dobrze, gdyby nie to nieszczerne „albo-albo” — i gdyby nie wyjątki. No bo jak wytłumaczyć: *odżyć*, *głębszy*, *zdrowszy*, *także*? Zauważmy jednak, że *odżyć* to *od+żyć*, *podszyc* to *pod+szyc*, *zdrowszy* to wyższy stopień przymiotnika *zdrowy* (*zdrow+szyc*), *także* to *tak+że*. Tak więc okazuje się, że na styku rdzenia z przedrostkiem (np. *od-*, *ob-*, *pod-*, *w-* itp.) lub przyrostkiem (*-szy*) nie działa sformułowana poprzednio zasada o pisaniu *rz* lub *ż* po poszczególnych spółgłoskach: rdzeń zachowuje własną pisownię, nie zmienia jej dostawienie przedrostka ani przyrostka.

Tak więc, podsumowując, zasada o pisaniu *rz* po spółgłoskach: *b*, *d*, *g*, *k*, *p*, *t*, *w*, *j*, *ch* jest słuszną, a właściwymi wyjątkami są tylko wyrazy: *pszenica*, *pszczoła*, *Pszczyzna*, *bukszpan*, *kształt*, *wszystko*, *wszak*, *wszelki*, *upiększać*, *wszędzie*, *wszech*, *wszcząć*. Wyrazy powstałe przez dodanie przedrostków zachowują pisownię wyrazu, od którego je utworzono, a przyrostek *-szy* i partykuła *-że* zachowują stałą pisownię, bez względu na poprzedzające je spółgłoski.

Nie ma niestety ogólnego prawidła o pisowni wyrazów z *ż*. Pewną niezbyt wielką grupę wy-

razów można objąć zasadą, iż *ż* piszemy w zakończeniach rzeczowników rodzaju żeńskiego *-aż*, *-eż*, np. *straż*, *młodzież* (oprócz: *twarz*, *potwarz*, *macierz*).

W rzeczownikach rodzaju męskiego występują dwójakie zakończenia: *-arz* (*murarz*, *bramkarz*) i *-aż* (*sabotaż*) oraz *-erz* (*spichlerz*, *zwierz*) i *-eż* (*lupież*).

Poza tym, tak jak w przypadku *u* i *ó* pozostaje spora liczba wyrazów, które się pisze tak, a nie inaczej bez dającego się poprzec regułą uzasadnienia. Trudno tu przedstawiać całą listę tych wyrazów i właściwie jedyną słuszną zasadą przy ich pisowni powinno być korzystanie ze słownika ortograficznego (jak zresztą w każdym wątpliwym przypadku). Kiedyś tych wyrazów uczono się w szkole na pamięć, dziś spróbujmy to zrobić pisząc na przykład wyraźnie i niejako „fotografując” w mózgu zdanie: „Jeżyny rosną w lesie — jarzyny rosną w ogrodzie”. Taka odbitka powinna się dobrze utrwalić.

ed



dziki i przejmujący... Przerazona, zaczęłam skubać ojca za rękę i odzież, wołając: „mama tam”, „mama pali się!” — ale on omdlał z upływu krwi i nie ocucił się. A luna rosła, pożerała trud tyloletni, cały nasz skarb i — zwłoki matki...

Zgliszczą i ruiny zostały na polanie — jak tutaj!... Wróg wszystko zabrał!...

— A ojciec pani? — szepnął słuchający.

— Ojciec po to tylko ocalał, by dowlec się do pierwszych osad. Trafiał szczęśliwie na pana Marwitza; chciał wracać do kraju, ale, jak wszystko, i to go zawiodło... Teraz coraz częściej myślę: „I mnie lepiej było tam pozostać. Po co ja wróciłam? Tak mi tu źle i ciężko, pusto...”

Wstała przy tych słowach i obejrzała się po polance. Nie spostrzegła, że wieczór zapadł zupełny. Kilka białych gwiazdek zarysowało się na ciemnym szafirze, rosa pokryła mchy i trawy.

— Zatrzymałam pana tak długo. Przepraszam!... Clarke widocznie wracać nie myśli. Popłynę już sama z powrotem i odesłę mu czóлно.

— Pewnie go zatrzymano w Skomontach na noc.

— Należy mu się nagroda za poświckie nudy, które znosi dla mnie. Zegnam pana i dziękuję za towarzystwo. Czy pan nigdy nie przypomni sobie Poświcia?...

— Jeśli pani sobie życzy, mogę dziś tam być!

— Czy to przez litość, panie Czertwan? — zagadnęła dziwnym tonem.

— Dlaczego?...

— Bo przecież nie dla własnej przyjemności, sądzę!...

Nic nie odrzekł. „Może dla własnej zgryzoty” — pomyślał z gorczycą, ale się nie cofnął.

Pierwszy raz w życiu Marek Czertwan opuścił obowiązek. Czekał go na próżno Ragis i Juchno, i Wojnat chory, czekano go daremnie w Skomontach i na probostwie, w Żwirblach i Ejnijkach. On pozostał w Poświciu.

Gdyby przewidział nieszczęścia, co nan spaść miały za ten jeden dzień zwłoki, może by nie został. A zresztą — kto wie?

## VIII

Nad jeziorem w Wiłajkach zapadła noc, przerwała robotę.

Dwa obozy biwakowały nad wodą, pod szalasami, wypoczywając po dziennych trudach. Z jednej strony kupcy z podwodami, z drugiej rybacy.

Od biwaku Żydów rozlegał się hałaśliwy gwar i sprzeczki, przy ognisku Zmudzinów zmęczeni ludzie pokładli się do snu, inni śpiewali nabożne pieśni lub odmawiali wieczorne pacierze, kilku czuwało pod szalasami, paląc fajki i podsycając ogień. Siedział tam Marek, Grał, młody Downar i Ejnacki z Sandwilów, a wśród nich drzemał w pled owinięty Clarke Marwitz, wyczerpany całodziennym rybołówstwem i ruchem.

Wieczereż dawno spożyli, a teraz otoczyli wieńcem Łukasza Grała, który smutnym, jęklwym tonem opowiadał starą bajkę:

„Była piękna Egle sama u rodziców bogatych i chodziła co ranka po kwiaty nad jezioro w głąb puszczy, śpiewając cudnie. I razu pewnego otworzyła się woda, i wąż zielony wstał z głębi, i pozdrowił ją ludzkim głosem: „Witam cię, piękna dziewczeco! Królewiczem byłem i bogowie za karę krasy zmienili mą postać! Zaltis mi na imię, ale tam w wodzie mam pałac z bursztynu i ogrody z pereł, i postawę mą dawną odzyskuję. Nic mi nie brak, tylko smutek mnie toczy, bom sam wśród tych skarbów i pałaców. Dni mi płyną w smutku i tęsknocie, bo nikt nie chce mnie poślubić! Zstąp piękna Egle, bądź królową mych ziem, żoną moją!”

„Egle strwożona uciekła, ale nazajutrz znów ją coś zawiodło nad rzekę i Zaltis znów wypłynął i błagał, i zaklinał! Aż za trzecim razem usłuchała go i poszła za królewiczem w głąb jeziora! A tam na dnie opadły go łuski węzowe i stał się piękny jak zorza, i dał jej sznury bursztynu i pereł, wprowadził w komnaty koralem wykładane i była z nim Egle bardzo szczęśliwa lat kilka. Dwóch synów i córkę wypiautowała mężowi i miłowali się jak słońce z kwiatem, i nic im nie brakowało do szczęśliwości. Aż po kilku latach przypomniała sobie rodziców starych i braci dorodnych i jęła prosić męża, by ją tam do nich puścił w odwiedziny. Długo się opierał i ociągał, i przystał z wielką żalnością: Idź — rzekł wreszcie — ale wracaj rychło i wołaj mnie po imieniu. Jeśli żyw będę, wypłynę, ale jeśli zobaczysz na wodzie czerwoną pianę, to znak, żem zginął”.

„Poszła tedy Egle zabrawszy dzieci. Przyniosła w dom piękne dary, ale skąd szła, nie chciała powiedzieć i dzieciom zakazała. Więc bracia na pierwszy noc na stróżowanie koni poszli i wzięli z sobą najstarszego chłopca. Bili go i męczyli, ale on nic nie wyznał. A na drugą noc wzięli młodszego, ale i ten milczał jak skała, pomimo katowania. A na trzecią poprowadzili dziewczynkę, a ta ze strachu i bólu wyznała prawdę. Wzięli tedy bracia ostre miecze, poszli nad jezioro i wołali: Zaltis! Zaltis! Wyjdź do mnie! A gdy uradowany wąż wypłynął, rozsiekli go mieczem i wrócili do domu, nic nie mówiąc siostrze!”

**POZIOMO:** 1) bufon, 5) szlachetny składnik powietrza, 10) modne spodnie młodzieżowe, 11) maszyna drukarska, 12) czasopismo codzienne, 13) nad Zalewem Wiślanym z Muzeum Kopernika, 15) właściciel zakładu przemysłowego, 16) miasto nad Narwią, 19) jedna z europejskich metropolii, 21) nawraca niewiernych, 25) najwięcej, 26) styl pływania, 28) ustronne miejsce, 29) roślina uprawiana na zielonkę i siano, 30) kraj, 31) umożliwia przeprowadzenie trasy komunikacyjnej nad poziomem terenu,

**PIONOWO:** 1) trud, wysiłek poniesiony dla kogoś, 2) stolica Cypru, 3) burda, zajście, 4) flisak, 6) rozgłos, wziętość, 7) na ulaskim bucie, 8) miasto nad Arno, 9) utwór o tematyce biblijnej, nie umieszczony w kanonie, biblijnym, 14) wyposażenie osobiste, 17) to samo co Tajwan, 18) zakażenie, 20) umiejscowienie, określenie położenia czegoś, 22) reorganizacja, 23) niepowodzenie, 24) turecka metropolia, 27) opera Moniuszki.

Rozwiązania prosimy nadsyłać w ciągu 10 dni od daty ukazania się numeru pod adresem redakcji z dopiskiem na kopercie lub pocztówce: „Krzyżówka nr 39”. Do rozlosowania

nagrody książkowe

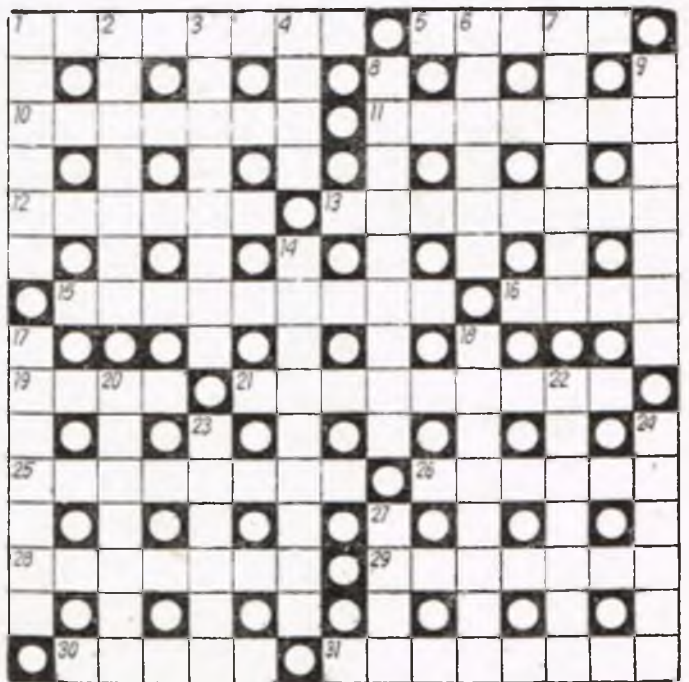
Rozwiązanie krzyżówki nr 32

**POZIOMO:** zakonnik, Adela, zacieki, adwokat, lennik, początek, zakrycia, prom, odra, tendencja, kanonada, trunek, organki, cyklina, atest, pastylka, **PIONOWO:** Zazula, kuchnia, niewiara, ibis, dewiza, lokator, zapowiedź, Atakama, wsierdzie, rozkrok, antrykot, renegat, Jankiel, ananas, okrasa, echa.

Za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki Nr 28 nagrody wylosowali: Jadwiga Hercka z Krakowa i Stefania Sowa z Rudy Wielkiej.

Nagrody przesyłamy pocztą.

# KRZYŻÓWKA nr 39



# rodzina

TYGODNIK KATOLICKI

Wydawca: Społeczne Towarzystwa Polskich Katolików, Instytut Wydawniczy im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego. Redaguje Kolegium. Adres redakcji i administracji: ul. Dąbrowskiego 60, 02-561 Warszawa. Telefon redakcji: 45-04-04, 45-11-20; administracji: 45-54-83. Wpłaty na prenumeratę nie przyjmujemy. Cena prenumeraty: kwartalnie 156 zł, półrocznie 312 zł, rocznie 624 zł. Warunki prenumeraty: 1. dla osób prawnych — instytucji i zakładów pracy — instytucje i zakłady pracy zlokalizowane w miastach wojewódzkich i pozostałych miastach, w których znajdują się siedziby Oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch” zamawiają prenumeratę w tych oddziałach; — instytucje i zakłady pracy zlokalizowane w miejscowościach, gdzie nie ma Oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch” i na terenach wiejskich opłacają prenumeratę w urzędach pocztowych i u doręczycieli; 2. dla osób fizycznych — indywidualnych prenumeratorów: — osoby fizyczne zamieszkałe na wsi i w miejscowościach, gdzie nie ma Oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch” opłacają prenumeratę w urzędach pocztowych i u doręczycieli; — osoby fizyczne zamieszkałe w miastach — siedzibach Oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch” opłacają prenumeratę wyłącznie w urzędach pocztowych nadawczo-odbiorczych właściwych dla miejsca zamieszkania prenumeratora. Wpłaty dokonują używając „blankietów wpłaty” na rachunek bankowy miejscowego Oddziału RSW „Prasa-Książka-Ruch”; 3. Prenumerata ze zleceniem wysyłki za granicę przyjmuje RSW „Prasa-Książka-Ruch”, Centrala Kierownictwa Prasy i Wydawnictw, ul. Towarowa 28, 00-958 Warszawa, konto NBP XV Oddział w Warszawie Nr 1153-20145-139-11. Prenumerata ze zleceniem wysyłki za granicę droższa od prenumeraty krajowej o 50% dla zleceniodawców indywidualnych i o 100% dla zlecających instytucji i zakładów pracy; Terminy przyjmowania prenumeraty na kraj i za granicę: — ad dnia 10 listopada na 1 kwartał, 1 półrocze roku następnego oraz cały rok następny; — do dnia 1-go każdego miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty roku bieżącego. Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Redakcja zastrzega sobie prawo skracania materiałów nie zamówionych. Druk PZGraf. Sm. 10/12. Nakład 25 000. Zam. 593. P-63.



## MARIA RODZIEWICZÓWNA



ka była wątpia i kaszała ciągle, ojciec często zapadał z trudu, głód nierzadko dokuczał, pomimo to nigdy nie skarżyli się i nie gniewali na siebie. Musieli kochać się nad wszystkie nieszczęścia — nad całą nędzę, żywota! Pomimo wszystko byli szczęśliwi!

Kto wie? Po kilkunastu latach takiej pracy mieliby może miliony. Jak Marwitzowie, osada byłaby podwaliną pięknego miasta, wróciłibyśmy do kraju! Inaczej się stało — jak i tu na tej polanie został tylko kurhan.

Umiłkła. Dewajtis szemrał łagodnie, a od rzeki dolatywał piaski fali monotony, tęskny. W ustroniu tym żyły tylko wspomnienia...

Marek zrazu słuchał dość obojętnie, potem zbliżył się, usiadł obok niej i ukradkiem spoglądał w uroczą twarzyczkę opowiadającej. Po ostrych jego rysach snuły się jakby smugi światła i głębokiego wrażenia.

— Pani była wtedy bardzo malutka? — rzekł z cicha.

— Miałam cztery lata zaledwie, ale takie chwile dziecku nawet ryją się w duszy. Pewnej nocy Indianie nas zaskoczyli; przez chwilę bronili się ojciec, strzelał, matka broń nabijała; potem wdarli się do środka, jeden matkę tomahawkiem pierś rozszczępił, dwóch rzuciło się na ojca, reszta, jak stado szatanów, rozbiegła się za rabunkiem. Boże!... pan się dziwi, że taką noc można zapamiętać? Dziecko by nowo narodzone zapamiętało...

Ciemność, wrzask, wycie, pisk, trzask, łamanych sprzętów, w ciasnych ścianach natłoczenie tygrysów wściekłych — i trupy charczące agonią...

Wypełzłam z posłania, dygocąc jak w febrze, szukałam rodziców, opieki. wołałam z cicha: „mamo!”, „mamo!” Nikt mi nie odpowiedział, bo nie było żywego ducha w matczynym ciele, co obok leżało na ziemi — i stygło już!...

Nie mogła mówić dalej. Zbladła aż do ust, a z oczu, jak perły, padały łzy na splecione kurczowo dłonie; członki drżały okropnym wrazeniem.

Czertwan już teraz śmiało na nią patrzył. Cała ta ohydna scena mordu odbiła mu się w duszy, jakby ją wspólnie widział i razem cierpiał.

I pomyślał ze wstydem, że wszystkie jego smutki, niedole, troski niczym były przy rozpacz i żalu tego dziecka czteroletniego, szukającego darmo ratunku u piersi zmarłej matki — w tę noc straszną.

Zapomniał, kim ona była, co stało między nimi, że nie miał prawa odezwać się z pociechą, on, obcy biedak, do tej magnatki; w duszy jego coś nieznanego bolało, rwało się, ciągnęło do niej, aż wybuchnęło na zewnątrz.

Pochylił się, ręce jej zimne a drżące wziął w swoje i do ust podniósł. Wargi mu drgały, spazm dawał w krtani, żal rozdzierał serce.

— To panią boli, proszę nie mówić! — rzekł z cicha dziwnie serdecznie.

Na to słowo przyjazne załkała w głębi duszy i długo płakała w milczeniu. Potem opanowała się trochę, otarła oczy, odrzuciła włosy z czoła i spokojnym już, smutnym wzrokiem spojrzała na niego.

— To nic, panie... Mówić nie gorzej boli, jak śnić o tym i ciągle tę chwilę mieć przed oczyma!... Tyle lat minęło, czas zahartować się... Od czasu, jak tu jestem, ciężej mi, bo wśród obcych, dlatego dziś gorzej płaczę!... Tam, w Ameryce, miałam tyle życzliwych serc, strzegli mnie przed tym wspomnieniem, a teraz ciągle myślę... W ojczystym domu rodzice zawsze na myśl przychodzą. A moi daleko! ... I tak marnie zginęli... Panu się zdaje, że już koniec to, com mówiła? Nie, widziałam gorsze chwile. Matka nie słyszała mojego płaczu, ale ojciec usłyszał. Miał na sobie ran kilkanaście, broczył krwią, porzucono go jako trupa, a jednak on posłyszał i znalazł siłę powstać, wziąć mnie na ręce i wypełznąć z chaty... Noc była czarna jak piekło; na kolanach, bo nogi miał pokaleczone. zaczął gał się w gąszcz, tam mnie ukrył, a sam legł... Myślałam, że umarł, straszno mi było; przytuliłam się do niego i nie śmiałam odetchnąć ani płakać...

Wrzawa w naszej chacie wciąż trwała; musiały powstać bójkі o nędzną zdobycz, krzyki triumfu... Potem coś błysnęło w tej stronie, potem w drugim miejscu i w trzecim. Wycie wzmagało się ciągle... Aż nagle buchnęła jasność pod niebo, rozświetliła polanę i drzewa lasu. Nasza chata stała w płomieniach. Indianie otoczyli kołem pożar i miotając się w bojowym tańcu, zaintonowali jakiś śpiew



### Kącik kulinarny

#### Jesienne zupy

(1)

W przeciwieństwie do lekkich zup chętnie spożywanych w okresie wiosny i lata, zupy na jesień powinny być treściwe, pożywniejsze. Nietrudno je przygotować, zwłaszcza, że pora roku dostarcza dość warzyw, takich jak: cebula, brukselka, pomidory, nie mówiąc już o kalafiorach czy kapuście. Ale i z tych mniej znanych zbiorów można ugotować wspaniałą zupę, np. z cukinii, jarmużu czy salsefii. Proponujemy zatem (do wyboru) kilka takich „recept” na jesienne stół.

\* \* \*

#### Zupa cebulowa

50 dag cebuli, 1,5 łyżki masła, 10 dag selera, 10 dag pietruszki,

20 dag ziemniaków, 4 łyżki utartego żółtego sera, 4 łyżki zielonej pietruszki posiekanej ze szczypiorkiem, sól, pieprz, 1/2 bułki wrocławskiej, 1 łyżka oliwy, 12 szklanki śmietany.

Warzywa dobrze umyć, oczyścić, opłukać. Seler i pietruszkę pokroić, włożyć do osolonej wrzącej wody (4 szklanki). Cebulę obrać, pokroić, poddusić z łyżką masła (nie rumienić), dodać do gotujących się warzyw, jednocześnie dodając pokrojone ziemniaki. Ugotować do miękkości. Następnie zmiksować lub przetrzeć przez sito. Zupę wymieszać ze śmietaną i zieleniną. Doprawić solą i pieprzem. Podawać z grzankami.

#### Zupa z cukinii

50 dag młodych owoców cukinii, 2 szklanki intensywnego wywaru z warzyw mieszanych, 30 dag ziemniaków, 2 cebule, 2 łyżki masła, 3-4 szklanki śmietany, 6-8 łyżek zielonej pietruszki posiekanej z koperkiem, sól, pieprz.

Umyte, obrane i pokrojone ziemniaki włożyć do niewielkiej ilości wrzącej osolonej wody. Do gotujących się ziemniaków wrzucić obraną, opłukaną i pokrojoną w ćwiartki cebulę. Ugotować do miękkości. W międzyczasie umyć i po odkrojeniu nasady szypułki i reszty dna kwiatowego, pokroić na kawałki cukinię. Włożyć do osolonego wy-

waru z warzyw z dodatkiem 1/2 łyżki masła. Ugotować wszystko do miękkości (około 10 min.). Gdy cukinia będzie dość miękka połączyć ją z ugotowanymi ziemniakami, przetrzeć przez sito lub zmiksować, dodać śmietanę, podgrzać, dolożyć pozostałą część masła, wymieszać z zieleniną. Przyprawić solą i pieprzem. Podawać z grzankami.

#### Zupa selerowa

1 duży seler, 25-30 dag ziemniaków, 15 dag cebuli, 1 łyżka masła, 1 szklanka mleka, 1/2 szklanki śmietany, sól, pieprz, 4 łyżki drobno posiekanej zielonej pietruszki lub młodych listków selera naciowego.

Seler umyć, oczyścić, opłukać, pokroić na niewielkie kawałki. Cebulę obrać, opłukać, pokroić i wraz z selerem wrzucić do garnka. Osolić dodać połowę przygotowanej porcji masła, dusić na wolnym ogniu przez kilka minut. Od czasu do czasu zamieszać. Gdy cebula zmięknie zalać warzywa wrzącą wodą (około 3 szklanek). Ziemniaki umyć, obrać, opłukać, pokroić i dodać do gotującej się zupy. Ugotować do miękkości. Ugotowaną zupę odstawić, przetrzeć przez sito lub zmiksować. Dodać gorące przygotowane mleko, zupę zagrząć, zaprawić śmietaną, dodać resztę masła. Przyprawić solą i pieprzem. Dodać zieleninę. Podawać z grzankami. Można też

dodać nieco utartego żółtego sera.

#### Zupa z brukselki

50 dag brukselki, 40 dag warzyw mieszanych, 1 cebula średniej wielkości, 20 dag ziemniaków, 2 łyżki masła, 6 łyżek posiekanej zielonej pietruszki, sól, pieprz.

Warzywa mieszane umyć, oczyścić, opłukać, pokroić w makaronik lub poszatковать w paski na szatkownicy do warzyw (por pokroić w makaronik). Włożyć do rondla, dodać pokrojoną w cienkie pióra cebulę, 1 łyżkę masła, posolić, dusić kilka minut, mieszając od czasu do czasu. Gdy warzywa zaczną wydzielać przyjemną woń, zalać wrzącą wodą i gotować pod przykryciem około 20 minut. W międzyczasie oczyścić i wypłukać brukselkę, przeciąć głąbiki, jeszcze raz umyć i osączyć. Wsypać do wrzącej zupy. Ziemniaki umyć, obrać, opłukać, pokroić w słupki i dodać do zupy. Ugotować do miękkości, następnie dodać masło i posiekaną zieloną pietruszkę. Przyprawić solą i pieprzem i podawać natychmiast po ugotowaniu. Można dodać do zupy parę plasterków świeżego pomidora. Smakuje wyśmienicie!

Bronisława